Nr. 323. We Lwowie Wtorek dnia 20 Listopada 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

Niemcy o Francji.

Lwów 19. listopada.

Dobremi nigdy nie były stosunki między Niemcami a Francją. Od czasu krwawej rozprawy w latach 1870 i 1871, która się stała przyczyną powstania cesarstwa niemieckiego a upadku cesarstwa francuskiego, naprężenie między temi państwami sąsiedniemi ani na chwilę nie ustało. Bywały jednak przecież chwile, w których stosunki wzajemne były przynajmniej znośne. Przyjaźni i serdeczności nie było i nikt ich też tam między republiką francuską a cesarstwem niemieckiem nie szukał, ale zdarzały się przecież dłuższe okresy czasu, w których Europa mogła być cokolwiek spokojniejszą, mogła cokolwiek swobodniej odetchnąć i nie obawiać się, że lada chwila gromadzony od lat materjał palny gwałtownym buchnie płomieniem. Zdaje się jednak, że te chwilowe przerwy w tej ciągłej obawie, choć i tak były tylko wyjątkowe i nadzwyczajne, mają ustać, że na przyszłość reguła, według której między Francją a Niemcami zbrojne i nieprzyjaźne panuje zawieszenie broni, żadnych nie będzie znała wyjątków.

Do zapatrywania tego musi się dojść, jeżeli się choć tylko pobieżnie rzuci okiem na ostatnie enuncjacje pism niemieckich o Francji. Mówimy przedewszystkiem o prasie półurzędowej, piszącej wprost pod patronatem rządowym. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* dla uwierzytelnienia swojego charakteru oficjalnego nie potrzebuje już żadnej legitymacji. Jeżeli ona wystąpi z jakąś enuncjacją, zwłaszcza w sprawach zewnętrznych — to z pewnością na bardzo szczegółową zasługuje uwagę, bo ona zawsze jest wyrazem chwilowego zapatrywania sfer bardzo kompetentnych — na chwilowy stan polityki zewnętrznej. Od dawna już nie mieliśmy sposobności przeczytać numer *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, któryby na tyle zasługiwał uwagi, jak ten, w którym organ kanclerski uznał za stosowne wystąpić przeciw Francji. Aż w trzech miejscach mówi *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* o Francji, a zawsze w tonie najnieprzychylniejszym, zawsze w sposób w najwyższym stopniu ubliżający.

Że we Francji nie wszystko idzie normalnym trybem, że wiele w trzeciej republice zasługuje na naganę, to rzecz pewna, ale nie mniej pewną jest rzeczą, że organ księcia Bismarka najmniejsze posiada prawo do wystąpienia w obec Francji w doli mentora. To co *Norddeutsche Allgemenine Zeitung* pisze o wewnętrznych stosunkach francuskich, to w gruncie rzeczy może być obojętnem dla Europy, a nawet dla samej Francji. Wolno każdemu organowi kanclerskiemu zapatrywać się na urządzenia republikańskie jak mu się żywnie podoba. Zapatrywanie to nie wywrze zapewne zbyt wielkiego wpływu na ogół opinji europejskiej a zapewne żadnego na umysły republikan francuskich. Co najwięcej można w tego rodzaju artykułach pisma wysoce oficjalnego dopatrzeć się jaskrawego dowodu braku taktu międzynarodowego. Zdarza się to wprawdzie organowi kanclerskiemu nie po raz pierwszy, że w traktowaniu obcych państw zdradza jaskrawy brak dobrego i właściwego tonu — ale uchodzi mu to bezkarnie właśnie dla tego, że jest organem kanclerskim. Dzisiaj nowy tego złożył dowód i rzucił się na Francję, cisnął na nią kilka obelg, powiedział rzeczypospolitej kilka grubiaństw — ale głębszego wrażenia tem, co napisał o wewnętrznych stosunkach, nie wywarł.

Inaczej ma się rzecz z tem, co *Nordd. Allg. Ztg.* mówi o stosunkach zewnętrznych i polityce zewnętrznej Francji. To już nie jest obojętnem dla Europy, co w kancelarji księcia kanclerza myślą o polityce francuskiej, a co znalazło wyraz w artykule wstępnym i w przeglądzie politycznym *Nordd. Allg. Ztg.* Nie dziw więc, że dzisiaj cała Europa nie może wyjść z zadziwienia i pyta się, co mogło w tej chwili właśnie spowodować żelaznego kanclerza do tak energicznego wystąpienia przeciw Francji? Na rzeczpospolitę francuską i na rząd francuski zwala *Nordd. Allg. Ztg.* odpowiedzialność za obecny zbrojny stan w Europie, który tak ciężkiem brzemieniem przygniata ludy europejskie. Prasa francuska podżega tendencyjnie do wojny, rząd francuski jest nieprzyjacielem pokoju, patrjotyzm francuskiego obywatela jest szowinizmem, grożącym zgubą całej Europie — to kilka wyjątków z szeregu komplimentów, któremi organ księcia Bismarka obdarzył w ostatnim numerze Francję. Że Francja jest państwem militarnem, że się ciągle zbroi, że wydaje zwyczajne i nadzwyczajne kredyty na armję, temu nikt nie przeczy, a najmniej z pewnością sama prasa francuska — ale żeby Francja i tylko Francja była owem mocarstwem, które utrzymuje w Europie ową duszną atmosferę wojenną, o tem dotychczas nikt nie wiedział. Wiedziano natomiast i wierzono, że Niemcy są dzisiaj pierwszem w Europie państwem militarnem, że ztamtąd wychodzi impuls do owych kolosalnych armij i nadzwyczajnych zbrojeń, że inne państwa tylko pod moralnym, a może nawet fizycznym przymusem Niemiec muszą iść za ich przykładem, muszą dla dotrzymania kroku i utrzymania równowagi to wszystko robić pod względem wojskowym, w czem ich prześcigają Niemcy. Zkądże więc nagle wziął się organowi księcia Bismarka na tyle... bezczelności, aby winę zwalać na Francję, aby czynić odpowiedzialnym za stan, którego się samemu jest winnym, państwo drugie, zamiast przyznać, że się samemu jest inicjatorem.

Nie trudną może byłoby rzeczą domyśleć się, dla czego teraz nad Sprea tak się ima tej taktyki. Pierwszą to zawsze rzecz uchodzić w obec opinji publicznej za inicjatora stanu rzeczy — dla wszystkich przykrego i nieznośnego, lepiej więc zwalić ile możności odpowiedzialność na drugiego. Inna naturalnie rzecz, czy to się łatwo uda. W Niemczech znajdzie się naturalnie wiele łatwowiernych, których kilku takiemi artykułami bismarkowskiemi w *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* można przekonać o prawdziwości każdego kłamstwa, ale po za granicami Niemców chyba nie znajdą wiary takie elokubracje pismaków kanclerskich.

Półurzędowa kampanja niemiecka przeciw rosyjskiej pożyczce.

Sygnalizowany nam onegdaj w drodze telegraficznej artykuł *Post* berlińskiej, przeciw udziałowi bankierów niemieckich w emisji najnowszej pożyczki Rosji, zasługuje z wielu względów, aby go przytoczyć w obszerniejszem streszczeniu. Przedewszystkiem jest on wybornym wykładnikiem wartości wizyt kurtoazyjnych Wilhelma II. po Europie i lepiej świadczy o złych stosunkach środkowoeuropejskiego przymierza do Rosji, aniżeli najsolenniejsze zapewnienia pokojowe są w stanie upewnić ogół naiwny w przeciwnym duchu...

Wiadomości o nowej pożyczce rosyjskiej — pisze poufny organ Bismarka — są pod niektóremi względami chwiejne jeszcze, najważniejsze atoli fakta nie ulegają żadnej wątpliwości, że mianowicie 1° pożyczka ta zaciągniętą zostanie w Paryżu z pomocą zastępstwa przez kilka domów tamtejszych; 2° wynosić będzie kwotę pół miljarda franków; 3° otrzymane z niej pieniądze służyć mają do konwersji pożyczki rosyjskiej z r. 1877, a znaczna nadwyżka pozostanie do swobodnej dyspozycji rosyjskiego ministra finansów... Fakta te, zdaniem *Post*, powinne każdemu Niemcowi wiele dać do myślenia. Pomijając kwestję, czy dla niemieckiego kapitalisty nabywanie tych nowych obligów rosyjskich jest wogóle korzystnem, pomijając większych i mniejszych kapitalistów, poszukujących pewnego i intratnego ulokowania majątku swego, zwraca się publicysta kanclerski przedewszystkiem do tych wielkich bankierów niemieckich, którym nie idzie o mierny procent od bezpiecznie ulokowanych kapitałów, lecz o znaczne jednorazowe zyski, osiągane zwykle przy zaliczaniu państwom wielkich sum pieniężnych. Nigdy nie ciężyła na tych panach — o ile są Niemcami i uczestniczą w moralnym i materjalnym dobytku narodu niemieckiego — podobnie olbrzymia odpowiedzialność, jak w tym wypadku. Każdy wie przecie, że ci bankierzy starają się umieścić obligi danego państwa, na pieniądze temuż przez nich dostarczane, wśród rzeszy drobnych kapitalistów. Zbyt ten jest najgłówniejszem zajęciem bankierów, w czem pomocne im są stosunki już wyrobione, i zaufanie publiczności do pewnych firm bankowych. Idzie dziś tedy o to, czy bankierzy niemieccy chcą obligi tej rosyjskiej pożyczki, w której mniejszy lub większy udział wezmą, rozszerzyć następnie pośród niemieckich kapitalistów?

Tym razem bowiem odpowiedzialność ich nie kończy się na uczciwem obsłużeniu swej klienteli, lecz sięga bez porównania dalej. Widać to zaraz choćby ze sposobu, w jakim niemieckie pisma giełdowe omawiały nasz poprzedni artykuł o tej pożyczce — ciągnie *Post.* — Wszystkie twierdziły, że skoro bankierzy niemieccy biorą udział w nowej pożyczce, to widoczna, że są przekonani o stałości pokojowych stosunków pomiędzy Niemcami i Rosją. Jak dalece mądrość polityczna tych organów giełdowych jest mierną, okazuje się najdowodniej z ich drugiego twierdzenia, że zawarcie pożyczki przez Rosję w jednej tylko Francji, byłoby właśnie symptomem wojennym. Wszak bankierzy niemieccy zbyt dobrze znają swoich kolegów francuskich, aby nie wiedzieć, że ci jak zarazy boją się wojennej pożyczki rosyjskiej. Chcąc ją przyprowadzić do skutku, musi rosyjski minister skarbu jak najpilniej ukrywać taką jej cechę przed światem. Otóż najlepszym w tej mierze środkiem pomocniczym dla niego jest udział bankierów niemieckich w pożyczce i rozpowszechnienie obligów rosyjskich na niemieckich targach. Nietylko bowiem cała masa kapitalistów niemieckich zostaje w ten sposób pozyskaną, lecz ponadto zagranica, gdzie nikt nie uwierzy, aby bankierzy niemieccy dawali Rosji pieniądze na... wojnę!

Mówi się zwykle, że interes bankierski jest międzynarodowym i nie zezwala na względy patrjotyczne. Gdyby to twierdzenie zadokumentowano dziś takim przykładem jaskrawym, jak niniejszy ze wspomnianą pożyczką, to niedorzeczna niechęć przeciw kapitałom ruchomym, którą w pewnych sferach rozniecić usiłują, otrzymałaby silny i obfity pokarm. (Czysto bismarkowska aluzja o socjalistach. *Przyp. Red.*)

Prawdą jest, że we wielu razach bankier daje pieniądze, chowa do kieszeni grube zyski i nie troszczy się bynajmniej o przyszły użytek z wypożyczonych przezeń pieniędzy. Jeżeli atoli ten użytek sprowadza niebezpieczeństwo dla ojczyzny, nadto zaś naraża tłumy rodaków, którzy zaufali powadze i firmie bankiera, na utratę swojego mienia — to przecież warto zastanowić się nad ową odpowiedzialnością. Manewr, polegający na użyczeniu nowej pożyczce przez udział w niej bankierów niemieckich cechy pokojowej, jest bardzo zręcznym ale i przewrotnym zarazem. Autorowie jego wiedzą dobrze, że rząd niemiecki omijając skrupulatnie każdą sposobność do najlżejszego nawet naruszenia stosunków swoich z Rosją, nie zdecyduje się ostrzedz publiczność swoją przed tą nową pożyczką. Dla tego też perfidją jest rozsiewać, że bankierzy niemieccy biorą udział w tej pożyczce, ponieważ dobrze są poinformowani o trwałości przyjaznego stosunku Niemiec z Rosją. Ani nie są, ani nie mogą być, gdyż sam rząd niemiecki nie wie, i nikt nie wie, nawet sam kanclerz nie jest w stanie obliczyć ewentualności najbliższych wypadków w Rosji. Te też bankierzy niemieccy, co prawda, nie byli przed udziałem swoim w rzeczonej pożyczce ostrzegani — ale tak samo nie byli i zachęcani do niej, cała przeto odpowiedzialność za uwiedzenie publiczności niemieckiej, musi spaść na ich barki. Wreszcie ewentualny zarzut, że ta pożyczka służyć ma Rosji do konwersji długów z roku 1877, odpiera *Post* twierdzeniem, iż gdyby nawet tak było w rzeczywistości, to dzisiejszy udział Niemców wzmocni jej kredyt i przygotuje korzystny teren dla następnej większej i niezawodnie już wojennej pożyczki.

Fiskalizm austrjacki w obec towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

I. Niewłaściwe i z ustawami niezgodne postępowanie władz skarbowych przy opodatkowaniu towarzystw zarobkowych i gospodarczych, spowodowało Sejm krajowy w roku 1877 do uchwalenia rezolucji, wzywającej rząd do nakazania swym podwładnym organom, ażeby przy wymierzaniu podatku towarzystwom zarobkowym i gospodarczym posiadającym warunki §. 1. ustawy z 14. kwietnia 1885 (Dz. u. p. nr. 43) i w ogóle przy opodatkowaniu tych stowarzyszeń przestrzegały jak najściślej postanowień ustawy z dnia 27. grudnia 1880 r. (Dz. u. p. nr. 151) i z dnia 14. kwietnia 1884 r. (Dz. u. p. nr. 43).

Na powyższą rezolucję pospieszyła kraj. dyrekcja skarbu z zapewnieniem, że omyłki, jakie czasem przy opodatkowaniu tych stowarzyszeń zachodzą, bywają zawsze w drodze rekursu uchylane, a nadto podniosła, iż w celu rezolucją sejmową poruszonym — a więc w celu uchronienia towarzystw zarobkowych i gospodarczych od zastosowania niewłaściwych ustaw podatkowych i niesłusznego opodatkowania — zaprowadzoną jest kontrola w ten sposób, iż akta wymiaru podatku dla tych towarzystw, podlegają rozpoznaniu przez odpowiednie organy ministerstwa skarbu tak co do zastosowania wspomnianych ustaw do poszczególnych towarzystw, jako też co do wyśledzenia podlegającego opodatkowaniu dochodu, a w razie dostrzeżenia uchybienia przy nakładaniu podatku otrzymują władze wymiarowe w każdym poszczególnym wypadku odpowiednie pouczenie i polecenie.

Wydział krajowy otrzymawszy powyższe pismo dyrekcji skarbowej, zakomunikował je wszystkim zarządom towarzystw zarobkowych i gospodarczych w naszym kraju, udzielając im zarazem wskazówek, w jaki sposób postępować winne w razie niesprawiedliwego i niezgodnego z ustawami opodatkowania takiego stowarzyszenia. Odpis swego okólnika zakomunikował Wydział krajowy dyrekcji skarbu za pośrednictwem prezydjum namiestnictwa.

Zdawało się, że odtąd sprawa opodatkowania stowarzyszeń zarobkowych wejdzie na właściwe tory i że władze podatkowe przestrzegać będą ściśle obowiązujących przepisów ustaw. Tymczasem, jak grom z jasnego nieba, spadło nowe pismo dyrekcji skarbowej do prezydjum namiestnictwa, a następnie zakomunikowane Wydziałowi krajowemu, w którem krajowa władza skarbowa protestuje przeciw rzekomo fałszywemu zrozumieniu jej poprzedniego pisma w tej sprawie. Dyrekcja skarbu oświadcza mianowicie, iż musi zwrócić uwagę na jeden ustęp okólnika Wydziału krajowego, który — zdaniem tej władzy skarbowej — może strony interesowane z ich szkodą w błąd wprowadzić, tj. ustęp, w którym wypowiedziano zdanie, jakoby w wypadkach, w których niesłuszny wymiar należytości w skutek nie wniesienia rekursu w należytym toku instancyj stał się prawomocnym, mogły być mimo prawomocności wymiaru wniesione przedstawienia do ministerstwa skarbu z nadzieją pomyślnego skutku. Celem sprostowania — zdaniem dyrekcji skarbowej — tak dowolnego pojęcia rzeczy, zwraca ta władza uwagę, iż według paragrafu 28. patentu o podatku dochodowym z dnia 29. października 1849 r. krajowa władza skarbowa jest ostatnią instancją w sprawach podatku dochodowego, przeciw której rozstrzygnieniu dalsze odwołanie się nie jest dopuszczalne, a dalej, że władze skarbowe obowiązuje ustawa z dnia 19. marca 1876 r. (Dz. u. p. nr. 28) o postanowieniu terminów do wnoszenia środków prawnych, w skutek której rekursy i przedstawienia wniesione po upływie prawnego terminu, a więc przeciw już prawomocnemu wymiarowi, bezwarunkowo odrzucone być muszą. Zachodzić ma więc obawa, że strony polegając na informacji Wydziału krajowego o możebności wnoszenia rekursów i przedstawień przeciw wymiarom do ministerstwa skarbu, zaniedbują przepisanego terminu do wniesienia rekursu i mogą z tego powodu być na szkodę narażone.

Wydział krajowy otrzymawszy to pismo, odpowiedział na nie w sposób tak jasny i wyczerpujący a przedewszystkiem wykazujący dosadnie niewłaściwość postępowania władz skarbowych, iż nie od rzeczy będzie podać tę odpowiedź do wiadomości szerokich warstw interesowanych.

W piśmie swem, którego odpis udzielono do wiadomości towarzystw zarobkowych i gospodarczych, Wydział krajowy powołując się na ustęp z pisma dyrekcji skarbowej, powyżej rozstrzelonym drukiem podany, podnosi, że z oświadczenia tego wynika z logiczną konsekwencją: a) że wspomniana powyżej kontrola zaprowadzona jest dla użyczenia towarzystwom zarobkowym i gospodarczym życzliwej opieki i pomocy prawnej; b) że ta kontrola i badania wymiarów podatków wykonywane są z urzędu; c) że dla tem skuteczniejszego niesienia opodatkowanym towarzystwom pomocy prawnej, pożądane są nawet dla organów podatkowych wyjaśnienia i przedstawienia opodatkowanych towa-

---

3)

PIERWSZA KULA.

OBRAZEK

przez

MARJĘ RODZIEWICZÓWNĘ.

(Ciąg dalszy).

Chłop usiadł na pniu, co służył za ławkę, zwiesił ręce i głowę, rozmyślał.

— To już mnie od tej pierwszej kuli nic nie uratuje? Naprawdę nic?... To ona, jak wilk, czeka na mnie?...

— Czeka, oj, oj, czeka.

— I między tysiącami chłopców mnie pozna i znajdzie?

— Znajdzie. Prosto, jak jaskółka, przyleci.

— I zabije, że i „Boże" nie krzykniesz.

— Czemuż to mnie koniecznie, kowalicho?... Toż na świecie różni ludzie są. Za co ja najgorszy!...

— Kto gada, że ty najgorszy? Broń Boże! Gładki i obrotny, „gdzie rzucisz, to kozak..."

— Nu, to za cóż mnie taki nędzny koniec ma czekać?

— Boś ty niczyj! Masz ojca?

— Nie ma, babo.

— Ni matki?

— Nie ma. I nie pamiętam!...

— Ni brata, ni siostry?

— Byli, lecz pomarli.

— A dziewczyny?

Chłopak tylko ramionami ruszył przecząco.

— Nu, dlatego i zginiesz pierwszy.

W tej chwili kot zgłodniały żałośnie zajęczał. Marek podskoczył z miejsca i mimowoli przeżegnał się parę razy.

— Dziękuję wam, kowalicho, za proroctwo. Nieinaczej ja sam w sobie myślałem, alem pewności nie miał. Teraz prawdę całą wiem. Dolož moja! To po cóż mnie iść tak daleko, żeby marnie przepaść?

— Czuj, Marko, a chciałbyś ty wrócić?

— To i co, jakbym chciał, kiedy dola inna!

— Ja tobie radę dam.

— Żeby żywym ostać?

— Aha.

— Nu, gadajcie.

— Kiedy to nie gadanie, ale taki sekret, co drogo kosztuje — odparła tajemniczo.

— Ile? — badał Marek, sięgając w zanadrze.

— Daj białego rubla.

Chłop cofnął rękę, zaprzeczył ruchem głowy.

— Nu, to bywaj zdrów!

— Dam papierek! Gadaj!

Papierek przeszedł w kościste szpony czarownicy.

— Nuże! — naglił rekrut.

Cyganka zniknęła na chwilę w czarnej jamie za kominem i wyniosła ztamtąd garść jakiejś suszonej trawy, korzonków, wśród których bielały kosteczki drobnego ptaszka, czy nietoperza.

Chłop ciekawie zajrzał w jej dłoń, zebrał czary skrzętnie w róg chustki i schował na piersi, a ona, pochylona, szeptała tajemniczo:

— Pilnuj, sokołyku, bo to ceny nie ma! raz na sto lat takie ziele wyrasta, a korzenie z pod góry sto lat trzeba kopać! Pilnuj, pilnuj, nieboże!

— To nosić trzeba od tej kuli? — spytał.

— Ej nie! To trzeba dać takiemu, coby ciebie więcej kochał, niż siebie! Rozumiesz, ty dasz i powiesz, żeby ciebie okurzyli trzy razy, a potem popiół w wodę rzucić i wypić. To z ciebie los się zdejmie, a na tamtego przejdzie. Jak chłopiec — to on za ciebie się powiesi, jak dziewczyna — to za ciebie się utopi, jak stara baba — to wilkiem będzie chodziła! Słyszysz! wilkiem — i wyć będzie! A ty staniesz się czysty i szczęśliwy!

— Tfu! — splunął chłop, czerwieniejąc. — Czy ty się blekotu objadła, wiedźmo! Gdzież ja znajdę takiego! Tfu! Toż ja ci mówił, że nikogo ja nie mam, a ty mi głowę zawracasz. Idź do djabła z tem zielem i radą, oddaj mi rubla! Nie chcę takiego ratunku! Panie Boże! Duszę cudzą wezmę, żeby swoją ratować! Idź do czarta! Nie chcę!

Rzucił chustkę z czarami na ziemię, chwycił babę za ramię.

— Oddawaj rubla! — powtórzył groźniej.

— Marko, sokołyku! Nie gniewaj się! Posłuchaj! Macosze daj wypić!

Chłop zastanowił się sekundę, ale i to go nie skusiło.

— Nie chcę! Niechaj ją Bóg karze, nie ja! Oddawaj rubla, babo!

— Och, och, och! Jaki ty sierdzisty. Oddam, oddam, puśćże mnie, za kominem zatknęłam.

Marek zdjął z ramienia jej ciężką prawicę.

Jak kuna wśliznęła się w jakąś szczelinę — i znikła.

Parobczak czekał chwilę, zawołał raz i drugi, wreszcie ruszył za nią.

Na wstępie potknął się i upadł na jakiś ruchomy przedmiot. Rozbił sobie nos i potłukł kolana. Wstał, klnąc. Omackiem obejrzał przyczynę swego upadku: była to spora baryłka, roztaczająca w około siebie woń alkoholu.

— Kradziona wódka! — pomyślał. — Cyganka gotowa zawołać ludzi i wmówić, że to ja złodziej! Niech ją choroba ciśnie! W ścianie dziura — uciekła i przepadła wiedźma, niechrzczona! Tfu, rubla jej nikt nie odbierze! Oj dureń ze mnie, dureń!

Zawrócił i już był we drzwiach, gdy się znowu rozmyślił.

Schylił się, podjął czary z ziemi, chciał potłuc garnek z jedzeniem, ale się powstrzymał.

— Jeszcze mi co za to uczyni! — zamruczał i wyszedł.

Na drodze stanął. Myśl jego, strapiona chwilowo utratą rubla i oszukaństwem wiedźmy, wróciła do głównej troski. Proroctwo o pierwszej kuli głęboko wwierciło mu się w mózg.

— To czegoż iść tak daleko! Głodu zaznać i męki tyle, żeby śmierć znaleźć! Och, dolož moja! Niechaj ten idzie, kto wróci, a ja nie pójdę! Dalibóg, nie pójdę! Tu się zostanę!

Zamiast do chaty, poszedł dalej, pod bór.

Rozmotał pas i trzymając go w ręku, przyspieszał kroku, szamocąc się z wichrem, co mu odchylał poły sukmany, zabijał oddech, przejmował chłodem pierś odkrytą, rzucał w oczy tumany drobnego deszczu.

Chłop nie dbał o nic, z gorączkową determinacją dążył do celu.

Pod borem stało domostwo strażnika pod opieką czarnych jodeł i olszyny. Świeciło się w chacie.

Marek dostrzegł to, zatrzymał się, odetchnął głęboko.

Pomimo chłodu, potem był zlany i tchu mu brakło. Wiatr odbijał się o gałęzie jodeł i wył bezsilny.

Na głowę parobczaka otrząsały gałęzie strumienie wody, to mu przypomniało cel wędrówki. Podniósł oczy i począł przypatrywać się jedlinie.

Nie odpowiadała jego zamiarom, bo, odpocząwszy nieco, ruszył dalej.

Za domem, w rogu ogrodzenia, stał dąb stuletni, na pół już z liści odarty, resztki zżółkłe i zczerniałe osypywały się ze smutnym szelestem.

Marek stanął, podskoczył, ręką uchwycił najniższą gałąź, po chwili siedział już na niej i motał pas swój czerwony. Zdawało się, że przyrządza huśtawkę.

Gdy już umocował, związał, odmierzył wysokość, odsapnął z zadowoleniem, ulokował się wygodnie na gałęzi i dobywszy kapciuch z tytoniem, jął sobie najspokojniej nabijać fajkę.

Potem skrzesał ognia, zapalił i zaciągając się ulubionym dymem, na końcu pasa zasunął ściąganą pętlę. Spróbował, wsunął w nią głowę, jeszcze raz pociągnął tytoniu, potem z fajką w zębach, z szyją w pętli, zsunął się na dół.

Żal mu było nie życia, ale tej garstki machorki, bo w pół wisząc, utrzymywał się jeszcze na jednem ramieniu o kilka stóp nad ziemią i palił zawzięcie.

Palce jego, utrzymujące całe ciało, naprężały się, jak stalowe. Przed oczami miał podwórze domostwa, o krok od niego czerniał żóraw studni.

Drzwi chaty ktoś otworzył. Marek przestał palić, wytężył wzrok i słuch, ale nic nie widział, tylko usłyszał szczekanie psa i kroki ludzkie.

— Strażnik, czy ona?... — zamruczał.

Ramię jego słabło i stygło w naprężeniu.

Bał się ruszyć, by nie zdradzić swej obecności. W tej chwili nie chciał umierać: zaciekawiały go te kroki.

— Ona! — szepnął po chwili mozolnego badania ciemności.

„Ona" bielała coraz bliżej. Szła z wiadrem po wodę.

Rekrut tamował oddech, znieruchomiał w swej okropnej pozycji, nie czuł mdlejącego ramienia.

Żóraw zaskrzypiał przeciągle. Niesilne były ręce, co się z nim mocowały, słychać było ciężkie stękanie, pręt z wiadrem umykał nieposłuszny.

— Gadzina strażnik... dziecinę pędząc po wodę! — pomyślał — wisielec! piersi zerwie, ręce pokręci! Żebym ja taką miał, oj żeby!

Ramię odmówiło posłuszeństwa, ale zamiast opuścić się w próżnię, dźwignął się do góry i przykucnął na gałęzi. Zrobił się ruch i szelest, pies rzucił się w tę stronę, ujadając.

To dodało sił kobiecie. Dobyła wody nareszcie, ruszyła z powrotem. Marek westchnął.

— Zuzuloż ty moja, zuzulo! Kto ciebie weźmie, kto ciebie dostanie! Żebyż ci dał Jezus panowanie dobre! Już ja ciebie nie zobaczę!...

Wtem nagle się opamiętał.

— Czy mnie tu szatan przyniósł! Taż ona jutro ze strachu zasłabnie, jak mnie na drzewie zobaczy. Boże! Jeszcze ludzie ogadają biedną... Tfu!... zohydzę im sadybę! Trza głębiej w bór iść! Tutaj nie godzi się...

Prędko zdjął pas z gałęzi i zsunął się na ziemię.

Pies strażniczy czatował tylko na to, rzucił się zajadle na niego.

Przyparty do płotu, oganiał się od niego, bojąc się odezwać.

— Kto tam! — zawołano z podwórza.

Milczał, chciał uciekać chyłkiem.

— Huź go, huź Łysku! — ozwało się znowu od chaty, już bliżej.

Psu zbliżał się sukurs. Uzuchwalony tem i nieśmiałością parobczaka, rzucił się obces na niego, szarpnął świtę, chwycił za ramię.

— Żeby ciebie wilki zjadły! — wyrwało się z ust chłopu.

— Kto tam? To wy, Marku? Na tu, Łyska, na tu! Czemu się nie odzywacie? Myślałam, że złodziej, a tatusia nie ma!

On wciąż milczał ogłupiały, a ona stanęła u płotu zdyszana, z wielką pałką w dłoni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzystw, gdyż mogą one znakomicie ułatwić zadanie, mające na celu dobro towarzystw.

Na tej podstawie zamieścił Wydział krajowy w swym okólniku z r. 1887 ustęp, w którym podniósł, iż z powyżej zacytowanego oświadczenia dyrekcji skarbowej wynika, że w razie uchybień przy opodatkowaniu towarzystw zarobkowych i gospodarczych, ministerstwo skarbu nawet z urzędu bez wniesienia rekursu może nieprawny wymiar należytości podatkowej znieść lub zrekukować kwotę podatkową. Nie wypada więc wątpić, że nawet w wypadkach, w których niesłuszny wymiar należytości w skutek niewniesienia rekursu stał się prawomocnym, może z pomyślnym skutkiem być wniesione do ministerstwa skarbu przedstawienie, które ułatwi jego organom podwładnym przedsiębrane z urzędu rozpoznanie aktów wymiaru należytości. Wydział krajowy wykazuje zatem, że zdanie wypowiedziane w drugiej części przytoczonego ustępu okólnika, wypowiada twierdzenie, wysnute logicznie z oświadczenia dyrekcji skarbowej i ze stanowiska logiki trafność tego twierdzenia nie może być zakwestjonowaną.

Z prasy rosyjskiej.

(Przechodzenie Czechów na prawosławie. Żiwny. — „Now. Wremja" o Bismarku).

Wileński Wiestnik pisze: „Przechodzenie kolonistów czeskich na prawosławie, co szczególniej silnie objawiało się w ciągu bieżącego lata, nie ustało obecnie, istnieje więc uzasadniona nadzieja, że przejdą na prawosławie wszyscy katolicy czescy. W końcu października, we wsi Malinie, w pow. Dubieńskim na Wołyniu, odbyło się uroczyście przyłączenie do prawosławia 112 Czechów wyznania rzymsko-katolickiego. Dodać należy, że Czesi wołyńscy przechodzą na prawosławie nie odrazu, lecz dopiero po dłuższym namyśle, gdy się już przekonają o prawdziwości cerkwi prawosławnej. Jest to objaw bardzo pocieszający. Wszechmocny pozwoli, że wkrótce wszyscy Czesi wołyńscy, pokrewni nam Słowianie, zleją się także z nami w jednej wierze, i to z przekonania, a nie z interesu, jak się to wydaje naszym najserdeczniejszym".

Nowoje Wremia odbiera następujący telegram z Wiednia:

„Wczoraj odbyło się tutaj pod przewodnictwem Żiwnego zebranie politycznego stowarzyszenia czeskiego w Wiedniu: „Jedność". Żiwny potępiał separatyzm szczepowy w świecie słowiańskim. Zebranie zaprotestowało jednogłośnie przeciwko odrębnemu stanowisku Czech i przeciwko koronowaniu cesarza Franciszka Józefa na króla czeskiego. Żiwny i stowarzyszenie „Jedność", oświadczyli się za wspólnym kulturnym językiem słowiańskim i za zjednoczeniem wszystkich Słowian na łonie cerkwi prawosławnej".

Toż samo pismo zaznacza, iż pogłoski o ustąpieniu księcia Bismarka znów się powtarzają, pomimo niedawnych odwiedzin cesarza Wilhelma w Friedrichsruhe:

Mówią coraz częściej — pisze wspomniana gazeta — o silnie jakoby nadwerężonem zdrowiu sędziwego kierownika polityki niemieckiej, które nie pozwala mu pozostawać na stanowisku. Szczególnej wagi do tych pogłosek nie można przywiązywać. Kanclerz niemiecki oddawna jest już cierpiącym, lecz jego olbrzymia energja i żelazna budowa ciała zawsze dawały mu siłę do walczenia z najuporczywszemi atakami choroby i do kontynuowania swej działalności. Ks. Bismark nie jest z liczby tych ludzi, którzy na schyłku lat czują niezmierną chęć odpoczynku, zadawalniając się tem, co im się już udało dokonać dla sławy własnego imienia lub dobra kraju. Nigdy nie przyjdzie mu do głowy [illegible] kierownictwa sprawami cesarstwa niemieckiego [illegible] dawna.

Komunikat Koła polskiego.

W dalszym ciągu obrad Koła w dniu 11. listopada nad budżetem przystąpiono do działu „Sól". P. Popowski w zastępstwie nieobecnego p. Hompescha, podniósł jego dawny wniosek: [illegible] na połowę [illegible] właścicieli bydła i koni w powiatach granicznych Galicji i Bukowiny [illegible] p. Hausner [illegible] w komisji budżetowej [illegible] P. Lewakowski stawia i motywuje wniosek: „Komisja budżetowa uchwala, wzywać rząd, ażeby [illegible]

[illegible]

P. Szczepanowski stawia i motywuje wniosek: „Poleca się rządowi [illegible] potrzebnych

dat statystycznych eksportu i importu galicyjskiego".

Wnioski pp. Lewakowskiego i Szczepanowskiego uzyskały poparcie Koła.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Szeptycki wstąpił, jak donosi *Diło*, do zakonu OO. Bazyljanów i odbywa obecnie nowicjat w klasztorze dobromilskim.

Nekrologja. Zmarły we Lwowie: Karolina z Jankowskich Orzechowska i Julja z Podłuskich Illasiewiczowa, wdowa po kasjerze miej. w Jaworowie. — Ks. Mikołaj Kocowski, gr. kat paroch w Otyniewicach, zmarł onegdaj w 72 roku życia i 47 r. kapłaństwa. — W Wieliczce zmarł Wojciech Chełmecki, znany budowniczy i poważany tamtejszy obywatel. — W Pilznie zmarła Ludwika z Romanowiczów Eminowiczowa, matka naczelnika krakowskiej straży ogniowej.

Kalendarz. Wtorek (20.): Feliksa wyzn. — Sędzimira. Wschód słońca o godz. 7. min. 25, zachód o godz. 4. min. 8.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. We czwartek d. 22. bm. odbędzie się w kościele OO. Bernardynów o godz. 6½ wieczór ślub p. Stefana Habdank Hankiewicza, urzędnika sądowego z Czortkowa, z p. Józefą Piotrowską. Młodej parze pobłogosławi brat pana młodego ks. Aleksander Hankiewicz, proboszcz i kanonik honorowy z Grzymałowa.

W niedzielę wieczorem odbył się w prywatnej kaplicy arcybiskupa ormiańskiego, ks. Issakowicza, ślub bratanka p. Bogdana Kaliksta Teofila Issakowicza, urzędnika skarbowego w Stanisławowie, z panną Jakubowiczówną z Bukowiny.

W sobotę, dnia 17. bm. w południe w salonie pałacu arcybiskupiego ks. arcybiskup Morawski pobłogosławił związek małżeński między Witołdem hr Ostrowskim a hr. Franciszką Baworowską, córką śp. Józefa i Franciszki z hr. Hardeggów hr. Baworowskich. Po dokonanym obrzędzie ślubnym goście weselni udali się do mieszkania hr Baworowskiej, gdzie o godzinie 3. przeszło pięćdziesiąt osób zasiadło do wykwintnego objadu.

W Wyżnicy odbędzie się 22. bm. w kościele rz. kat. ślub p. Jana br. Kapri z panną Walerją Popielówną.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Zygmunta Korosteńskiego, Edwarda Dziubanowskiego, Jana Gabrusiewicza i Ignacego Kornela Kaweckiego.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu praktykantów sądowych: Leona Jasiewicza, dr. Władysława Federowicza, Romana Słapę, dr. Wiktora Grychowskiego, Ludwika Stropińskiego, Wincentego Jabłońskiego, Kazimierza Dąbrowskiego, Jana Ozimka, dr. Henryka Dymidowicza, Mieczysława Bieleckiego, Bronisława Kijasa, dr. Ignacego Rosnera, Kazimierza Walewskiego, Jana Stołyhwę, Piotra Szufnarę i Józefa Górskiego.

Obchody Mickiewiczowskie. W Białej staraniem tamtejszej czytelni polskiej, odbędzie się d. 26. bm. o godz. pół do 9. rano w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Adama Mickiewicza.

„Dom akademicki". W niedzielę popołudniu odbyła się w auli tutejszego uniwersytetu walna narada profesorów wszechnicy, nad sposobem uczczenia jubileuszu cesarskiego. Po długiej i ożywionej dyskusji uchwalono utworzyć „dom akademicki", w którym mieściłyby się wszystkie towarzystwa akademickie bez względu na wyznanie i obrządek, a więc „Czytelnia akademicka", „Bratnia pomoc", „Krużok" itd., a obok tego tania kuchnia, sala dla szermierki, dla gimnastyki i pokoje gościnne dla uczniów, już to przybywających do Lwowa na czas krótki, już to nie mających możności opłacenia sobie mieszkania. Podstawą do utworzenia tego domu akademickiego czy uniwersyteckiego — co do nazwy bowiem dotychczas nie zapadła stanowcza uchwała — byłyby dobrowolne składki profesorów uniwersytetu lwowskiego. Obliczono, że w ciągu lat dziesięciu zebranoby drogą wspomnianych składek 15.000 złr. Kwota to oczywiście niewystarczająca do zrealizowania tak wielkiego planu. Podnoszono nawet tę okoliczność w ciągu dyskusji, — wnioskodawcy atoli, popierając myśl utworzenia domu akademickiego, wskazywali, jak wielka ilość fundacyj powstaje corocznie i że być może, iż niejeden z tych, którzy mają zamiar przeznaczenia swego majątku na stypendja, odda go na rzecz urzeczywistnienia myśli, poruszonej przez tak wysoką instytucję naukową.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 1·6°C., najwyższa + 3·6°C., najniższa — 0·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, niebo w części zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, nieznaczny; temperatura dalej się podnosi.

Do rady powiatowej bóbreckiej, przy wyborze uzupełniającym członka z grupy gmin wiejskich, wybrany został p. Mikołaj Szwedzicki.

Wzorowa szkoła wyrobów galanteryjnych i zabawek dziecinnych, założona we Lwowie w połowie lipca br. przez inżyniera p. Antoniego Holzmuellera, rozwija się wybornie. W czasie przedświątecznym p. H. zamierza urządzić wystawę połączoną z wyprzedażą przedmiotów, aby zebrawszy fundusz odpowiedni, rozszerzyć swą pracownię, która trudni się także naprawą uszkodzonych przedmiotów galanteryjnych i zabawek dziecinnych. Zakład ten krajowy mieści się w domu przy ul. Zyblikiewicza l. 3.

Hojna fundacja. Korespondent nasz z Drohobycza pisze: Tutejszy obywatel p. Mojżesz Gartenberg, właściciel dóbr ziemskich i kopalń, dla uczczenia jubileuszu panowania cesarza, zakłada w naszem mieście dom przytułku dla starców i ofiarowuje na ten cel 100.000 złr.

Zgłoszenia na medal jubileuszowy Franciszka Smolki przyjmują księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta, Seiferta i Czajkowskiego, pani Łukaszewiczowej i pani Altenbergerowej oraz biuro Towarzystwa sztuk pięknych.

Wszyscy urzędnicy banku włościańskiego, zostającego w likwidacji, otrzymali wypowiedzenie z dniem 1. grudnia br. Dyrekcja zastrzegła sobie, że tych, których uzna za potrzebnych, pozostawi nadal na zajmowanych posadach. Zarządzenie to skierowane jest oczywiście ku zmniejszeniu liczby urzędników.

Przyrządy gimnastyczne. Wszystkie nasze towarzystwa gimnastyczne są zmuszone zaopatrywać się w przyrządy w Czechach lub na Szląsku. Otóż przed kilku dniami oglądaliśmy w „Sokole" przyrząd do gimnastyki, przeznaczony dla Kołomyi, a wykonany w tutejszej pracowni stolarskiej p. Michała Borkowskiego. Fachowi wyrażają się o wykonaniu tego przyrządu bardzo pochlebnie, zaznaczając, że wszelkim wymogom gimnastyki najzupełniej odpowiada, a podobne zagraniczne wyroby przewyższa nawet pod wielu względami. P. Borkowski, jak nas poinformowano, wykonuje obecnie wszelkie przyrządy, służące do gimnastyki — czem niewątpliwie wielką przysługę wyrządzi towarzystwom gimnastycznym, dając im możność w krajowe przyrządy się zaopatrywać.

Brak kąta na ziemi polskiej. Wzruszającym był — pisze *Gazeta przemyska* — widok obwinionego, który stawał 15. bm. przed sędzią orzekającym p. Haszczycem. Staruszek, wyglądający na lat siedmdziesiąt kilka, o bardzo ujmującej fizjognomji, w bardzo ubogiem odzieniu, siedział milczący, odpowiadając na wszelkie pytania dobrodusznym uśmiechem. Podsądny zowie się Juljan Turkowicz, jest księdzem, rodem ze Sandomierza, karany już przez sąd tutejszy za włóczęgostwo, odstawionym został do granicy państwa rosyjskiego i puszczony za granicę. Nic to nie pomogło, gdyż 15. bm. przydybał go żandarm patrolujący w karczmie i znowu jako włóczęgę, który nieprawnie powrócił do Galicji, a nie mającego środków utrzymania, oddał do ukarania sądowi. Sędzia wyrokujący nie wiele miał zachodu ze sprawą, obwiniony bowiem przyznał się do braku funduszów i braku na wielkiej ziemi polskiej kącika, w którymby, nie zdolny do funkcyj kościelnych — gdyż głuchy zupełnie — kapłan mógł skłonić swą głowę. Przyznał się też do powrotu z za kordonu, gdzie również nie ma kącika, gdyż przed wielu laty uszedł prześladowany i od'ąd wisiał przy jakimś klasztorze tutejszym, jak długo nie stał się zupełnym kaleką.

Sędzia ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego za włóczęgostwo i nieprawny powrót na dziesięć dni aresztu. Sędzia orzekł znowu wydalenie Polaka z granic tej części Polski. Staruszek, milczący, na odpowiedni znak sędziego, zebrał węzełek z szanowaną zawsze rewerendą i udał się za dozorcą więziennym, przyzwyczajony snać do podobnego przewodnika.

Zguba. Na ulicy Ossolińskich znaleziono d. 17 bm. złoty pierścionek z turkusikami. Właściciel może go odebrać u p. Budzynowskiego ulica Batorego l. 26.

Eksplozja. W Myszkowie pow. zaleszczyckiego, własności p. Kemplicza, eksplodował kocioł w gorzelni, przyczem dwóch robotników straciło życie. Przyczyny eksplozji nie zbadano dotąd dokładnie. Stratę obliczają na 400 zł.

Uroczystość pogrzebowa księcia Maksymiljana odbyła się podług programu. Za karawanem postępowali cesarz austrjacki w mundurze bawarskim, następca tronu arcyks. Rudolf, arcyksiążę Ludwik Wiktor i inni książęta.

Dyrekcja paryskiej wystawy powszechnej otrzymała od rządu następujące uwiadomienie pod względem udziału państw w wystawie: Niemcy, Danja, Czarnogóra, Turcja, Szwecja nie będą wcale reprezentowane; urzędowych komisarzy będą miały: Norwegja, Szwajcarja, Grecja, Stany zjednoczone, — Rosja, Austro-Węgry, Anglja, Hiszpanja, Portugalja, Belgja, Niederlandy, Włochy i Luksemburg pozostawiły wystawcom swobodę udziału i ustanowienia swoich komisyj prywatnych.

Dzień krytyczny. Słynny meteorolog, Rudolf Falb, którego teorja o wpływie zmian księżycowych na zjawiska atmosferyczne znaną jest naszym czytelnikom, dzień 4. listopada rb. zaliczył do rzędu „dni krytycznych". Przepowiednia jego i w tym razie okazała się zgodną z prawdą. Nietylko bowiem, że w dniu tym w całej niemal Europie temperatura wykonała skok karkołomny i miejsce słot jesiennych zajęły gwałtowne śnieżyce, ale i zapowiadane przez Falba z tego powodu wybuchy gazów w kopalniach nie dały na siebie czekać. Jak wiadomo z depesz, w sobotę (4-go) w Compagnac we Francji, w kopalniach węgla wybuch gazów pogrzebał żywcem przeszło 40 robotników; w Ameryce także sama katastrofa w kopalniach węgla w Ketle Creek zabiła 21 ludzi, a wielu raniła. W Madras szalał natomiast straszliwy orkan, także nieomylny towarzysz dni krytycznych. Orkan ów spowodował wykolejenie się pociągu kolejowego, wielu podróżnych zginęło, wielu poniosło ciężkie rany. Rozbiło się również wiele okrętów.

Nowy konkurs piękności odbyć się ma w Turynie, jak donosi *Gazzetta Piemontese*, z inicjatywy znanego członka arystokracji miejscowej. Utworzył się odpowiedni komitet, który na wzór komitetu w Spaa roześle okólniki i ogłoszenia. Kobiety, które staną do konkursu, sądzone będą przez *jury*, złożony wyłącznie z malarzy i rzeźbiarzy. Nagrody mają być bardzo znaczne, a przyznawane będą nietylko za urodę, ale także za wdzięk i postawę.

Przeciw piekarzom. Rada miejska paryska postanowiła od przysługującego jej prawa ustanowienia ceny pieczywa odstąpić, a natomiast większą ilość miejskich piekarń urządzić, które dostarczać będą pieczywo po cenach kosztów.

Morderstwa podobne do tych, jakie obecnie szerzą grozę śród mieszkańców Londynu, miały miejsce przed laty 16. w Paryżu, jak pisze jedna z gazet zagranicznych i możliwem jest, że sprawcą zbrodni w Whitechapel jest ten sam morderca, który w owym czasie schwytany został w Paryżu. I on również szukał ofiar jedynie w sferze dziewcząt upadłych, a czynił to w napadzie obłędu religijnego, „aby je dla nieba uratować". Liczba jego ofiar była dosyć znaczna. Sądownie ścigać go nie było można, gdyż dowiedziono jego niepoczytalności; został przeto odesłany do szpitala dla obłąkanych, zkąd wypuszczono go, jako wyleczonego 1. stycznia bieżącego roku.

Pruski koncert. W królewskiej operze w Berlinie wykonaną będzie w krótkim czasie charakterystyczna produkcja na taką skalę, na jaką dotąd nie odbywała się nigdy. Scena zapełni się wyłącznie muzykantami i to tylko takimi, którzy będą dąć w trąby, puzony, rogi i tym podobne instrumenta. Tym artystom pomagać będą kotły w niezliczonej liczbie. Orkiestra tak hałaśliwa wykona uroczyste pozdrowienie cesarza. Nie było przecież łatwem zgromadzić wielką liczbę podobnych instrumentów, ale nieznużony na polu muzyki trąbkowej p. Kosleck i jego kolega p. Philipp, nie szczędzili trudów — tak pisze *Nordd. Allg. Ztg.* — aby przyprowadzić do skutku na scenie dzieło, mające przypominać dawną rycerską sztukę dęcia w trąby. Panowie ci wydali huczną odezwę do niemieckich trębaczy, a w niej powołują się, „że w przeszłości sztuka trębaczy była związana ściśle z niemiecką ojczyzną, a trębacze byli poszukiwani. Gdy państwo niemieckie upadło, upadła i sztuka trębaczy. Ale czyż nie budzi się pragnienie, by podobny czas wrócił, by znów przyszła do znaczenia szlachetna rycerska sztuka gry na trąbach. Teraz powstało niemieckie cesarstwo, z niem pełen sławy dom cesarski, promieniejący daleko i szeroko po świecie. Więc czas, zbliżmy się do cesarza z naszą sztuką i hukiem trąb, radośnie brzmiących rogów i uroczyście brzmiących puzonów, złóżmy mu hołd. Złączmy się towarzysze, by wzmocnić siłę naszych instrumentów na cześć cesarza Wilhelma II." Odezwa ta zapaliła trębaczy i w samym Berlinie zgłosiło się już 300 trębaczy. Cesarz, który już jako następca tronu i komendant gwardji huzarów interesował się żywo muzyką na trąbach, zgodził się na urządzenie podobnego koncertu na trąbach, puzonach, kotłach itd. i zastrzegł sobie oznaczenie dnia koncertu. W program koncertu wchodzi na fanfarach wykonać się mające pozdrowienie cesarza, prolog (wykonany przez trębacza), choral „Eine feste Burg ist unser Gott", chór „Welche Schönheit, welche Majestät", marsz Fryderyka Wielkiego. Widać z tego, że Niemcy przodują światu nawet w muzyce na kotłach! Będzie to nielada koncert, tylko nie dla muzyków i dla ludzi muzykalnych, koncert trąb, kotłów, rogów itd.! Prawdziwie pruski koncert!

Walka o córkę. Przed 15. laty córka amerykańskiego miljonera Bloomfield-Moore była jedną z najbogatszych dziedziczek w Filadelfji. Ojciec pięknej dziewczyny a posażnej panny był „królem" kolejowym północnej republiki amerykańskiej a majątek jego wynosił setki miljonów dolarów. Attache szwedzkiego konsulatu potrafił pozyskać serce panny, która też została niedługo jego żoną. Młoda para przeniosła się do ojczyzny pana męża, gdzie Bloomfield zakupił kolosalne dobra. Niedługo umiera ojciec a cały swój majątek zapisuje żonie z tem zastrzeżeniem, iż nie wolno jej naruszyć kapitału, jedynie może rozporządzać dochodami, które także stanowiły nie małą sumkę. Od chwili śmierci ojca, powstała między małżonkami niezgoda, aż wreszcie doszło do tego, że młoda dama postanowiła wnieść do sądu podanie o rozwiązanie małżeństwa. Rozwód został przeprowadzony, pani Bloomfield przeniosła się wraz z córką do Londynu, zaś attache pozostał w Szwecji. Od tego czasu rozwiedzeni małżonkowie nie spotykali się nigdy ze sobą, wszelkie stosunki zostały zerwane. Niestety sprawa ta drażliwa tak zgubnie oddziałała na rozwiedzioną damę, iż w krótkim czasie uległa ciężkiej chorobie umysłowej i umieszczoną została w zakładzie dla obłąkanych.

W lutym rb. przywiozła stroskana matka jeszcze ciągle chorą córkę do Wiednia. Rozgłos, jakiego zażywa zakład leczniczy profesora Leidesdorfa, skłonił panią Bloomfield do umieszczenia jej tamże. Dziecko Ameryki otoczono szczególną opieką, zrobiono wszystko co tylko się dało, ażeby chora miała jak największą opiekę lekarską; wystarczy zdaje się powiedzieć, że koszt utrzymania chorej wynosił miesięcznie 2000 złr., oprócz tego na drobne wydatki wyznaczoną była kwota 50 złr.

Pomimo usilnych starań profesora Leidesdorfa, stan bogatej pacjentki nie polepszył się, co też skłoniło matkę do odebrania córki z zakładu, a to celem oddania jej w ręce innego lekarza. Prof Leidesdorf, dowiedziawszy się o postanowieniu pani Bloomfield, odmówił stanowczo wydania powierzonej jego opiece pacjentki, oświadczając matce, która mu honorarjum z własnych funduszów płaciła, iż czyni to z polecenia kuratora chorej córki. Groźby i prośby zrozpaczonej matki na nic się nie przydały; lekarz zasłaniał się ciągle owym kuratorem, zamieszkałym w Szwecji, który oczywiście, według prawa austrjackiego, w danym wypadku nie miał żadnego znaczenia. W obec tego Angielka zwróciła się o pomoc do sądu austrjackiego, lecz, nim tenże w tej sprawie zawyrokował, prof. Leidesdorf wydał obłąkaną zastępcy owego kuratora, który w nocy, przy pomocy dwóch najętych do tego kobiet, uprowadził ją do Szwecji do domu męża. Gdy sprawa taki niespodziewany wzięła obrót, pani Bloomfield opuściła Wiedeń, udając się do Londynu, aby ztamtąd, za pośrednictwem amerykańskiego konsula w Sztokholmie, zażądać stanowczo wydania porwanej podstępem nieszczęśliwej córki. Pani B zażywa w Londynie ogromnego wzięcia i ma rozliczne stosunki. Corocznie wspiera ona setki biednych artystów i literatów, a jest prawdziwą orędowniczką sztuk pięknych.

Odpowiedź od Redakcji. Panu Z. W. B. Baron Hirsch mieszka stale w Paryżu. Bliższego adresu jego nie znamy, ale jest to osobistość nadto znana w Paryżu, aby ją tam znaleść nie mieli.

Pan Adolf Peter, ukończony konserwatorzysta wiedeński, objął z dniem wczorajszym kierownictwo kapeli „Harmonji" we Lwowie. P. Peter, znany u nas jako nauczyciel muzyki instrumentalnej, zajmował dotychczas miejsce członka orkiestry teatralnej, a prowadząc pod batutą pana Jareckiego drugie skrzypce, zjednał sobie zupełne uznanie kapelmistrza. Do przyprowadzenia jednak orkiestry na stopień doskonały, potrzeba oprócz fachowego wykształcenia także i energji — czego mu z całego serca życzymy.

Napad rozbójniczy we Lwowie. Widocznie temperatura powietrzna wywiera wielki wpływ na odwagę lwowskich rzezimieszków, którzy w obec zbyt małej ilości policjantów nie obawiają się wcale niemiłego zapoznania się z władzą bezpieczeństwa. Fakt, który zdarzył się onegdaj popołudniu na ulicy Berka, wywołał ogromną panikę między mieszkańcami przedmieścia Żółkiewskiego. O godzinie 5. po południu wszedł do mieszkania wdowy Ch. Bemerwald, zajmującej pokój i kuchnię w kamienicy przy ulicy Berka l. 4, wcale przyzwoicie ubrany żebrak, błagając o jałmużnę. Bemerwaldowa, zdjęta litością na widok trzęsącego się od zimna i wynędzniałego człowieka, kazała córce swej Fani Frenkel pójść do pokoju i przynieść drobną monetę. W chwili, gdy córka wyszła z kuchni, żebrak wyciągnął z kieszeni długi nóż i chwyciwszy przestraszoną kobietę za gardło, chciał ugodzić w piersi. Spostrzegła to córka, gdyż drzwi, prowadzące do pokoju, były odchylone. Przeraźliwy okrzyk Frenklowej zniweczył zamiar zbrodniarza, który powalił swą ofiarę na ziemię, a sam ratował się ucieczką. Bemerwaldowa zemdlała, a sąsiedzi, którzy przybyli napadniętym kobietom na pomoc, udali się natychmiast w pogoń — niestety, bez skutku. Wypadek ten, w obec tego, iż zdarzył się popołudniu, należy do nader śmiałych, a nawet nadzwyczajnych; to też zwracamy na niego uwagę publiczności, gdyż zbrodniarz ów dotychczas nie został jeszcze wyśledzony i prawdopodobnie spróbuje on jeszcze gdzieindziej szczęścia. Rysopis jego, podany przez Bemerwaldową, jest bardzo niedokładny, co łatwo wytłumaczyć ogromnym przestrachem. Tyle tylko podaje napadnięta, iż był wzrostu średniego, blondyn i był wcale elegancko ubrany. Policja zarządziła energiczne poszukiwania celem ujęcia zbrodniarza.

Śmiały rabunek. Dzień onegdajszy należał do nader obfitych w rozmaitego rodzaju napady. Czeladnika piekarskiego Józefa Buresza w chwili, gdy tenże przechodził ul. Zamkową, napadło kilku ludzi uzbrojonych w potężne kije. Buresz stawił wprawdzie napastnikom opór, został jednak pokonany i w straszny sposób pobity, rzezimieszki zaś ściągnęli z niego płaszcz i surdut. Skrwawiony ledwie zawlókł się na inspekcję policyjną, która wysłała kilku ajentów celem przytrzymania rabusiów.

Krwawa zemsta. Benzion Gottlieb napadnięty został onegdaj na ulicy Beisera przez Adolfa Bettauera, który ugodził go tak silnie kamieniem w głowę, iż tenże bezprzytomny odwieziony został do szpitala. Powodem napadu, była zemsta za jakąś obrazę. Bettanera, który już kilkakrotnie za podobne sprawki był karany, odstawiono do sądu karnego.

Nagła śmierć. Wilhelm Schick, nauczyciel języka francuskiego, zmarł onegdaj nagle wskutek ataku apoplektycznego w mieszkaniu swem przy ulicy Zimorowicza l. 12. Pogłoski, jakoby w danym wypadku zachodził wypadek samobójstwa, nie mają najmniejszej podstawy.

Nowy obywatel ujrzał onegdaj po południu światło dzienne na ulicy Wekslarskiej. Matkę odwieziono do szpitalu.

Naiwna?

Naiwność w dodatniem znaczeniu tego pojęcia wykreśloną została ze słownika żyjącej obecnie generacji. Zniknąć więc musiała ze sceny, ku wielkiemu umartwieniu początkujących autorów, młodych adeptek Melpomeny i ich wielbicieli, rekrutujących się głównie z młodzieży szkół średnich. Pierwsi i drugie postradali sposobność odnoszenia łatwych sukcesów — ostatni pocieszyli się łatwo, zwracając swe młodociane zapały ku operetce i jej kapłankom.

Dawna naiwna, przybrana z reguły w blond perukę, rozprawiająca o kurczątkach lub o kotku Milusiu, przytaczająca wierszyki Asnyka lub nucąca mazurek Chopina — wyproszoną została grzecznie za drzwi świątyni Talii.

Miejsce tej poetycznej istoty, która z biegiem czasu stała się najzwyklejszym szablonem teatralnym, nie mającym nic wspólnego z rzeczywistością — zajęła praktyczna.

Jest ona zazwyczaj młodą i przystojną, zawsze jednak rozumną i sprytną. Autorowie nowocześni, począwszy od Damasa syna, wyposażają kreacje tego rodzaju mniejszą lub większą dozą humoru, nadając im podkład charakterystyczny, głębszy. Niekiedy powierzają im nawet prowadzenie głównej nici intrygi. Praktyczna przypomina z tego względu subretkę starofrancuskiej komedji. Musi posiadać jej dowcip, werwę i wdzięk.

Dzięki tym przymiotom ma ona przywilej rozbudzania entuzjazmu nietylko w parterze, lecz także w lożach. Miast piskląt z parteru, biją jej oklaski i rzucają pod stopy kwiaty — zimne epuzery, starzy kawalerowie.

Zapala swą grą nawet wygasłe wulkany....

Zdarza się, że ona jedna ocala powodzenie sztuki i zapewnia jej dłuższy żywot na scenie.

Zgryźliwy krytyk, patrzący przez czarne szkła na świat, syknie mimochodem, że sukces swój zawdzięcza artystka przeważnie autorowi. Inaczej mówiąc, nazwie jej występ udałym, z powodu „wdzięcznej" roli. Zakrzyczy go wszakże chór mecenasów sztuki i przyjaciół sceny, ciskając biedakowi w oczy zarzut złośliwości, niechęci...

I mają rację ci panowie, gdyż najwdzięczniejsza rola, powierzona w nieudolne ręce, przechodzi bez wrażenia. Co więcej, nie pojmują sami, ile lat pracy, studjów i obserwacji kosztuje ta swoboda na scenie, ta werwa i humor, które ich czarują.

Ta naiwna — jak ją uporczywie nazywają — nie może śladem swych poprzedniczek posiłkować się jedynie intuicją, która wystarczała dawniej, gdy szło o przedstawienie idealnych postaci, będących wypływem dowolnej fantazji autora. Mając do czynienia z kreacją, która za podstawę ma charakter rzeczywisty, z realnego wzięty życia, musi artystka znać i rozumieć to życie, by je odźwierciedlić w stworzonej przez siebie postaci. Musi posiadać wiele estetycznego zmysłu i smaku, by nie przekroczyć granicy naturalności i scenicznej prawdy.

Na to prócz talentu potrzeba wykształcenia, prócz urody wdzięku, prócz rutyny pracy.

Powyższe uwagi nasunęły się nam pod pióro, wywołane sukcesami „Dworu we Władkowicach", komedji przyjętej z niezwykłą sympatją przez lwowską publiczność. Zasługa powodzenia przypada w równej połowie autorowi, jak grającym artystom. W gronie wykonawców pierwsze należy się wspomnienie pannie Stanisławie Pysznik.

Julka Bąbecka, córka wzbogaconego dorobkiewicza, dziewczę żywe i sprytne, choć źle wychowane, gdyż w chwili żywszej rozmowy nie waha się zapewnić swą przyjaciółkę, „że to wszystko nie zdało się psu na budę"... — jest niezawodnie typem skreślonym przez autora *con amore* i wdzięcznem zadaniem dla artystki.

Zasługa panny Pysznik polega wszakże nie tylko na dokładnem pojęciu i zrozumieniu intencji autora, lecz raczej na subtelnem wycieniowaniu i wyzyskaniu wszystkich momentów swej roli.

Nie dziw więc, że sceny odegrane przez pannę Pysznik z ojcem (p. Frenkel) wywołują burzę oklasków.

A jednak zawód sceniczny artystki datuje się zaledwo od lat siedmiu, w ciągu których talent jej wsparty wykształceniem, pracą i urodą tak pięknie się rozwinął.

Panna Stanisława Pysznik jest córką syr[illegible]nego grodu, gdzie ojciec jej był lekarzem. Wprost z pensjonatu pani Welinowiczej, gdzie deklamacji uczyła pani Popiel Święcka, wstąpiła młodziuchna adeptka Melpomeny do kwitnącej podówczas szkoły dramatycznej Derynga. Wiek, powierzchowność i głos wskazywały na kształcenie jej talentu w fachu naiwnych. Gorliwa praca a w znacznej części też wskazówki i rady udzielane pojętnej uczennicy przez panią Marję Deryng, wpłynęły dodatnio na jej postępy. Po raz pierwszy przedstawiła się panna Pysznik warszawskiej publiczności w „Okrężnem" jako Tekla Kaliniecka. Było to na popisie szkoły dramatycznej w teatrze przy ulicy Daniłowiczowskiej.

Niebawem Deryng wraz z całą swą szkołą ruszył w objażdżkę artystyczną po celniejszych miastach królestwa. Z Warszawy na chłopskich podwodach ruszyła żądna laurów rzesza do Płocka. Paliło się w głowach młodzieży, świeżo z uczniów przekształconej w artystów. Nielitościwa proza ostudziła wszakże gorące ich marzenia o sławie, oklaskach, kwiatach. Deszcz lunął jak z cebra i w krótkim przeciągu czasu przemoczył do nitki ziatwę Melpomeny. Co gorsza, strumienie wody dostały się i do kufrów, w których znajdowała się cała garderoba artystów. Przemoczeni, przeziębli, zaledwie osuszywszy swe podróżne sukienie musieli wystąpić przed szanowną p. t. publicznością w Płocku.

Przedstawiano Fredrowską „Zemstę," w której panna Pysznik grała rolę Klary.

Po krótkiej wędrówce po gubernjalnych miastach Kongresówki zawitała szkoła Derynga do Kalisza, zkąd zaangażowano naszą artystkę do Krakowa (w r. 1881). Jako Helenka w „Grubych rybach" pozyskała sobie panna Pysznik sympatję Krakowian, których opuściła chwilowo dla Petersburga (w r. 1882), zaś w r. 1885 na stałe dla Lwowa.

Od trzech lat patrzymy na grę artystki na scenie skarbkowskiej, na której po raz pierwszy wystąpiła w „Dzieciakach." Ciągły postęp jest wybitną cechą jej działalności, która w rolach praktycznych dziewcząt niemieckich („Porwanie Sabi-

nek" — „Dr. Klaus" — „Och ci mężczyźni*) znalazła właściwy dla swego talentu kierunek. Anna w „Francillon" i Julka w sztuce p. Przybylskiego z miarodajnemi w tym względzie wskazówkami. Mimo to rutyniści zwą uparcie artystkę — naszą naiwną?... S. P.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Mikado"; jutro we środę po raz pierwszy „Hrabia Waldemar", dramat w 5 aktach, G. Freitaga.

Sezon operowy rozpocznie się dnia 1. grudnia „Afrykanką". Na sezon ten zaangażowani: jako sopran-dramatyczny Calliery-Viviani, sopran-koloraturowy Olga Berghi, mezzo-sopran Mira Heller, tenor Sautinelli, baryton Wierzbicki, bas Jeromin.

Przedstawienie teatralne na dochód weteranów z r. 1831. Według ułożonego programu obchodu rocznicy powstania listopadowego, danem będzie w teatrze hr. Skarbka d. 28. bm. przedstawienie, z którego czysty dochód przeznaczono na rzecz weteranów z r. 1831. Danem będzie piękny dramat hr. Starzeńskiego pt. „U wyłomu." Bilety na to przedstawienie, mianowicie do lóż, foteli i krzeseł parterowych, pierwszego i drugiego piętra, nabywać można u skarbnika Towarzystwa weteranów w r. 1831, p. Dr. Bernarda Goldmana, w kasie gal. banku kredytowego (ul. Jagiellońska), w dzień przedstawienia zaś w kasie teatralnej. Jesteśmy przekonani, że notatka ta będzie zupełnie wystarczającą, aby przypomnieć publiczności naszej obowiązek, do jakiego w obec tych zasłużonych ojczyźnie starców każdy prawy Polak powinien się poczuwać. Nie wątpimy ani na chwilę, że jak zwykle tak i teraz, bilety na to przedstawienie rozejdą się w pierwszych dniach zaraz, mimo to jednak przypominamy, że kasa weteranów potrzebuje obecnie większego niż zwykle zasiłku, a to z powodu grożącej ostrości zimy.

Roman Sanguszko, hetman p. l. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa historycznego przedstawił dr. A. Prochaska obraz przewag hetmana polnego litewskiego, Romana Sanguszki, podczas wojen z Moskwą o brzegi morza Bałtyckiego za Zygmunta Augusta. Obraz ten budził tem większy interes, że prelegent oparł go na bogatej spuściźnie rękopiśmiennej hetmana w sławuckiem archiwum ks. Sanguszków. Ponieważ zaś wojny z Iwanem Groźnym odbywały się na wielkiej linji od Bałtyku po morze Czarne, daleko od ogniska żywszego życia, więc bardzo tylko niedokładnie zaznaczyły się one w historjografji. Dopiero z raportów własnych hetmana, z relacyj szpiegów, z listów prywatnych pod piórem p. Prochaski wyrosła wielka postać zwycięzcy z czasickich pól, z pod Susy i Uły. Wielki wojownik, a chociaż magnat ruski, gorący zwolennik unji, godny był zaiste tego szczegółowego i pięknego przedstawienia.

„Twardowski na Krzemionkach" przedstawiony onegdaj przez amatorów stow. „Gwiazdy" ubawił wybornie dość liczną publiczność. Dekoracje, kostjumy i akcesorja niezbędne do sztuki tego rodzaju, niepozostawiły nic do życzenia, a sumienna gra amatorów przyczyniała się wielce do udatnej całości. Znakomitym był p. Bumm, jako [illegible] Heczepecze, a jego pełna humoru gra utrzymywała widzów w ciągłym śmiechu. Urocze rusałki miały reprezentantek w pannach Pr. i Kosz., a dwaj błędni rycerze w pp. Slim. i Pl. P. Schw. jako Czesmarze, oraz p. Mar. (Majeranek) odegrali role swe z należytą werwą, a na szczególną wzmiankę zasługuje p. Meis., który objąwszy rolę Twardowskiego w ostatniej chwili, dzielnie się z niej wywiązał.

Z izby sądowej.

Ostrów 16. listopada. (*Rządy pruskie*).

Przed tutejszą izbą karną stawał dziś książę Zdzisław Czartoryski z Sielca, oskarżony o podburzanie rozmaitych klas ludności przeciwko sobie i nawoływanie do czynów gwałtownych, oraz o rozszerzanie fałszywych faktów, w celu zohydzenia urządzeń państwowych (§ 131 k. k.). Zbrodni tej dopatrzyła się prokuratorja w mowie księcia, wygłoszonej na dniu 19. lutego rb. na wiecu w Kępnie. Mowca wtedy się w swej mowie mniej więcej tak wyraził: Grom po gromie spada na Polaków, dziś odbierają im to, co [illegible] najświętszem. Nikt nie spodziewał się, aby posunięto się aż do odebrania języka. W dalszym ciągu mówił książę o prawach i przymiotach rozmaitych ludów [illegible] ludzkiego, ale narodowość jest kreacją Bożą — ten, co się rzuca na pierwsze, popełnia zbrodnię polityczną, ale ten, kto na narodowość porywa, ten targa się przeciwko prawdzie Bożej, prawdzie wiecznej." Narodu szukałby w historji ludu, w którym godziło tyle gromów nieszczęśliwych, trzeba się chyba przenieść w czasy barbarzyńskie. Dziś potomkom tych, co uratowali chrześcijaństwo, odebrano wszelkie prawa i przywileje. Mowca powołał się na [illegible] zagwarantowany został ludowi traktatami i przyrzeczeniami królewskiemi. Mowca odczytał następnie reskrypt ministra Altensteina, w którym, jak wiadomo, powiedziano, że należy dziatwę uczyć w języku ojczystym, inaczej bowiem nie przyniesie żadnego owocu, a ludność tylko się drażni. „Dziś natomiast — miał mowca powiedzieć — drażni rząd ludność". Domyślając się, że na wiecu znajdują się Szlązacy, powitał ich mowca jako dzieci jednej matki, które, mimo stuletniej rozłąki od wspólnej macierzy, zachowały swój język. W końcu wzywał mowca matki polskie, aby język ojczysty pielęgnowały w domu, dokąd żadne ukazy sięgnąć nie mogą. W domu należy dziatwę uczyć po polsku czytać i pisać, należy z nią odmawiać modlitwy i śpiewać po polsku. Prośmy Najświętszą Marję Pannę, tę Królowę korony polskiej, aby się za nami do Boga wstawiła, a za Jej przyczyną Pan Bóg odwróci od nas nieszczęścia i przywróci nam ojczyznę. — Grzmot oklasków nastąpił po skończeniu tej mowy.

Oskarżony odmówił na terminie dzisiejszym wszelkich wyjaśnień. Prokurator wniósł o karę 1000 marek — sąd atoli skazał księcia Cz. na 300 marek kary lub 2 dni więzienia.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków Tow. pedagog. oddziału lwowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 2. grudnia br. o godzinie 1. po południu w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie ze stanu kasy i bibljoteki. 3. Sprawozdanie z walnego Zjazdu Tow. pedagogicznego w Rzeszowie (p. Henryk Gałecki). 4. Lekcja praktyczna z fizyki; przeprowadzi z uczniami klasy III. p. Walenty Kowalówka. 5. Rysunki w szkołach ludowych na nauce dopełniającej, odczyta p. Emil Moniak. 6. Wnioski członków.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 46 „BLUSZCZU", za listopad. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Premiowani wystawcy. Na wystawie owoców w Wiedniu, która niedawno się tam ukończyła, przyznała jury wielu naszym wystawcom nagrody i odznaczenia, które poniżej podajemy. Po za konkursem uchwalono wystosować podziękowanie do komitetu owocowego Towarzystwa ogrodniczego w Warszawie za obesłanie wystawy. Srebrne medale państwowe przyznano: br. Mikołajowi Mustazzy na Bukowinie, Tytusowi Życzyńskiemu w Czerniowcach i St. Piestrakiewiczowi w Zaleszczykach. Srebrne medale Towarzystwa otrzymali: Ludwik Stefański w Kołomyi, Jan Włodyga nauczyciel w Kozach (pow. Wadowice). Bronzowe medale Towarzystwa otrzymali pp. Pietruszkiewicz nauczyciel w Nowicach, ks. Andrzejowski proboszcz w Skolem, Jan Rożański w Bochni, Jan Frączkiewicz w Rzuchowie koło Tarnowa. Dyplomy uznania otrzymali: ks. Biliński proboszcz w Strzeliskach, Antoni Popiel w Zbydniowie, Fink w Komornikach, Sawicki w Gawareczyźnie, Polakowski, K. Wawrowska we Lwowie, Neumann w Jabłonowie, Fr. Daucha, Tażbierski w Zakliczynie, Krakowiński w Bolechowie, Izdebski w Strzeliskach, Bałtarowicz w Ładyczynie, Janelli w Krasnej, zbiorowa wystawa w Kołomyi, Chwalibóg w Kamionnej, Konrad Gross w Woli-Niszkowskiej, Kriszke w Okocimiu, Ożegalski w Kamionej, Lipoman w Dobranowicach, Haduch nauczyciel w Jaćmierzu. Nagrody pieniężne po 1 dukacie w złocie otrzymali: Leon Rzeszowski w Kalinowie, Jan Wyszywoniak w Rakowczyku, Maciej Szarek w Brzegach Szaraniewicz w Tulpie, Jan Stach w Krośnie, A. Warchałowski w Straszęcinie, Antoni Janelli w Krasnej, Jan Frączkiewicz w Rzuchowie, Stanisław Haduch w Jaćmierzu.

Bronzowy medal państwowy otrzymał p. Guszalewicz w Nowostawcach. Srebrne medale ck. Tow. gosp w Krakowie otrzymali: Pierwsze gal. Tow. ogrodnicze w Bochni i p. Życzyński w Czerniowcach. Bronzowy medal ck. gal. Tow. gosp. we Lwowie: Antoni Janelli nauczyciel w Krasnej. Bronzowe medale Tow. otrzymali: J. Rożański w Bochni za szczepy, a Jan Włodyga nauczyciel w Korach za szkółki owocowe.

Traktat handlowy między Austro-Węgrami a Szwajcarją z dnia 14. lipca 1868 pozostaje w mocy do 31. grudnia 1888.

Lwów dnia 15. listopada 1888. Prezydent: Simon Sekretarz: M. Bodyński radca ces.

3% losy premjowe księstwa serbskiego z r. 1881. Losowanie odbyło się dnia 14. zm. w Belgradzie. Wylosowano następujące 4 serje: 248, 4219, 5138 i 5562 a między temi wygrano 100.000 franków padła na serję 5562 nr. 22, wygrana 10.000 na serję 5138 nr. 35, wygrana 4000 złr. na serję 5562 nr. 23, dwie wygrane po 1000 na serję 4219 nr. 28 i serję 5562 nr. 7; wygrane po 500 złr. padły na serje 248 nr. 29, serja 4219 nr. 7 i nr. 43, serja 5138 nr. 5 i nr. 31.

Przegląd polityczny.

* Delegatem Towarzystwa kredytowego ziemskiego w powiecie Zaleszczyckim wybrany książe Kalikst Poniński, kontrkandydatem był hrabia Jerzy Dunin Borkowski.

* Delegatem Towarzystwa kredytowego ziemskiego został w Rawie wybrany p. Mieczysław Lewandowski z Bełzca, zaś zastępcą p. Franciszek Jędrzejowicz z Żurawiec.

* Delegatem tow. kredyt. ziem wybrany został w Gorlicach p. Edward Miłkowski, zastępcą p. Adam Skrzyński.

* Postanowieniem z dnia 30. października b. r. udzielił cesarz sankcji swej uchwałom Sejmu krajowego, któremi zezwolono na pobór następujących opłat mytniczych:

a) obszarowi dworskiemu w Sufczynie od dwóch mostów na rzece Stupnicy;

b) gminie i obszar. dwor. Wybranówka od mostu na rzece Chlebówka;

c) gminie i obszar. dwor. Brzozdowce od mostu na rzece Wiśniowiee;

d) gminie i obszar. dwor. w Sokołowie od mostu na drodze gminnej z Bolechowa do kolei Czerniowieckiej;

e) obszar. dwor. w Husakowie od dwóch mostów na rzece Słotwinie;

f) gminie i obszar. dwor Krościenko wyżne od mostu na rzece Wisłoku;

g) gminie i obszar. dwor. w Boryniczach od mostu na rzece Suchodółce;

h) gminie i obszar. dwor. w Tomaszowicach od 3 mostów na drodze z Tomaszowiec do Żurawna;

i) obszar. dwor. w Głuchowie od mostu na rzece Strypie.

* Berlińskiej *Voss Ztg.* podobało się temi dniami — być może w przystępie złego humoru, którego pobudek dociec nam trudno — napisać artykuł, poświęcony Austro-Węgrom, specjalnie zaś wrzekomym sprzecznym stosunkom pomiędzy wewnętrzną polityką Przedlitawji, a polityką zagraniczną monarchji i oddziaływaniu pierwszej na drugą. Zarówno pustemi frazesami, z których jednak wyziera piekielna niechęć Prusaków do hr. Taaffego, jako twórcy większości słowiańskiej w austrjackim parlamencie, jak uwagami zdradzającemi zupełną nieznajomość stosunków rzeczywistych w łonie habsburgskiej monarchji, jest rzeczony artykuł *Voss. Ztg.* od początku do końca wypełniony. Szczególnie dwa frazesy, każdy w innym rodzaju, lecz oba jakby do tego samego celu zmierzone, wywołują tuż po pierwszem zdumieniu, jeno śmiech politowania nad arogancją i obskurantyzmem pruskiej publicystyki, czy ona nosi barwę junkiersko-konserwatywną, czy pozuje na rzecznika tz. „fortschlitlerów", jak to właśnie dzieje się z *Voss. Ztg.* Pierwszy frazes wypowiada tajemniczo, że „w burgu wiedeńskim zdają się przygotowywać jakieś zmiany"...— drugi jest formalną już pogróżką, zawartą w następującym dwuznaczniku: „Niemcy mają rozmaite żelaza w ogniu, a Austrja będzie wierną przymierzu, lub... nie będzie!" resztę może czytelnik dośpiewać sobie w duszy. Otóż zdaje się, zwłaszcza oba te frazesy zirytowały niesłychanie Węgrów, gdyż półurzędowy *Pest. Lloyd* palnął dziś siarczysty artykuł polemiczny przeciw *Voss. Ztg.*, który skierowany jest niby do niej, a właściwie sięga on do znacznie wyższych sfer w Berlinie. Myślą jego przewodnią jest, że Austro-Węgry są wiernym i szczerym sprzymierzeńcem Niemiec; w burgu wiedeńskim niemożebne są jakieś zmiany, sprzeczne z intencjami narodów, skład monarchji stanowiących, — a żaden z Niemców nie powinien we własnym interesie hazardować takich frazesów, jak wspomniana pogróżka, gdyż właśnie Niemcy mogą się w danej chwili znaleść w roli żelaza pomiędzy dwoma ogniami.

* Z Berlina donoszą, że obecna sytuacja polityczna bez wątpienia jest nader niepomyślną. Sprawa pożyczki rosyjskiej weszła teraz na drugi plan a natomiast powszechną uwagę wywołały nowe zmiany zarządzone w armji rosyjskiej. *Hamburgische Correspondenz*, pismo, które ze sferami kierującemi pozostaje w dobrych stosunkach, przypuszcza również, iż niebawem rząd wniesie przedłożenie o kredyt na cele wojskowe. Na dzisiejszej giełdzie rozeszła się nawet pogłoska, że ma być zażądany kredyt na cele wojskowe w sumie 350 miljonów. Suma ta w każdym razie zdaje się być za wysoką, być może, że prawdopodobnie nawet piąta część powyższej sumy nie będzie zapotrzebowaną. Kredyt ma być głównie użyty na polepszenie artylerji. Oprócz tego zażądać ma rząd około 100 miljonów dla marynarki, jednakowoż ta ostatnia suma rozdzieloną być ma na kilka rat rocznych.

* *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* reprodukuje przemówienie króla Leopolda z dodaniem następującej uwagi: „Ukształtowanie się ogólnego położenia, na które w skutek kilku ostatnich wypadków zwróconą jest w większej mierze opinja publiczna, spowodowało belgijskiego monarchę do publicznego poruszenia tego przedmiotu".

(Telegramy z innych pism).

Rzym 18. listopada. *Italie* donosi, że papież polecił wyrazić posłowi Windthorstowi swoje zadowolenie z powodu wyniku wyborów w Prusiech. Windhorst wraz z kilku członkami centrum oczekiwany jest w Rzymie. Watykan przygotuje mu uroczyste przyjęcie. (*Berl. Tagebl.*).

Ruszczuk 18. listopada. *Ruszczucki Kurjer* twierdzi, że dawniejszy prefekt Ruszczuku, Mantow, kazał zamordować w czasie swego urzędowania 8 Bułgarów, zostających w więzieniu, a następnie ciała ich z przywiązanymi do szyi kamieniami wrzucić do Dunaju. (*Polit.*)

Budapeszt 19. listopada. Komisja wojskowa po długich i nużących rozprawach, przyjęła w zasadzie paragrafy, dotyczące zaostrzenia służby jednorocznych ochotników. (*G. L.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 19. listopada. (Z izby poselskiej). Odczytano pismo prezydenta ministrów hr. Taaffe, wyrażające izbie z polecenia cesarskiego najwyższe podziękowanie za wyrazy kondolencji, złożone z powodu śmierci ks. Maksymiljana bawarskiego.

Poseł Czartoryski otrzymuje sześciodniowy urlop.

Przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy o włościańskich działach spadkowych.

Poseł br. Giovanelli, jako mowca jeneralny za projektem, oświadcza się za przedłożeniem rządowem, pod warunkiem atoli, aby Tyrol był z pod owej ustawy wyjęty. Odnośnie do §. 1, poleca mowca przyjęcie jego wniosku, postawionego przy rozpoczęciu rozpraw nad tym projektem ustawy.

Przy głosowaniu §. 1 z dodatkowym wnioskiem Giovanellego przyjęto.

Do §. 2 zabiera głos poseł Tausche.

Pos. Kowalski przemawia za urządzeniem rad familijnych dla rozstrzygania w wypadkach dziedziczenia.

Pos. Kopp wyjaśnia usterki przedłożenia ze stanowiska prawniczego i wnosi poprawkę w celu lepszej ochrony postanowień testamentowych.

Szef sekcyjny Steinbach i referent Zaczek zgadzają się z poprawką, poczem §. 3. według stylizacji Koppa został przyjęty.

Do następnych paragrafów zabrał głos Kopp. Godzina 3. po południu, posiedzenie trwa dalej.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 19. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego rozdano znaną petycję żydowskich starowierców.

Jako członek komisji budżetowej Hausner gani mdłe występowanie deputowanych polskich przy sprawie „soli bydlęcej", w czem lewica w interesie Galicji energiczniej wystąpiła.

Na to członkowie komisji złożyli poufne ale całkiem wystarczające wyjaśnienie, dla czego nie postępowali inaczej.

Na wniosek Hausnera uchwalono życzenia Polaków co do obniżenia ceny soli bydlęcej postawić jako wnioski podczas dyskusji w plenum.

Przy rozdziale „administracja skarbu" uchwalono na wniosek Popowskiego żądać, by przy wymierzaniu podatków urzędnicy odpowiedzialni byli nie tylko za zbyt niskie, ale także za zbyt wysokie wymierzenie podatku, co partjom sprawia ogromne koszta rekursowe.

Tu opowiedział Kopyciński, że jednemu z dobroczynnych stowarzyszeń podatek wymierzony na 118 złr. wskutek rekursu zniżony został na 87 cnt.

Przy rozdziale „obrona krajowa" Popowski i tow. postanowili żądać, by ankieta obiecana przez ministerstwo dla liwerunków jeszcze tego roku zwołaną została i by także reprezentanci małego przemysłu do niej powołani zostali.

Przy budżecie „ministerstwa spraw wewnętrznych" wniósł Chrzanowski pomnożenie liczby inżynierów przy robotach meljoracyjnych, wyższą korzyść ze strony Galicji z funduszu meljoracyjnego i by korektury przy regulacji rzek nie szły aż do Wiednia, lecz by je załatwiało namiestnictwo. Z powodu ważności przedmiotu, uchwalono omówić go na osobnem posiedzeniu.

Nastąpiło tajne posiedzenie w sprawie stosunku Koła do dziennikarstwa. Z posiedzenia tego mam wprawdzie dokładne sprawozdanie, ale nie posyłam go z powodu uchwalonej tajemnicy.

Wiedeń 19 listopada. Izba panów odbędzie posiedzenie w czwartek 22 bm. Na porządku dziennym przedłożenie rządowe o zarządzeniu za zgodą całego ministerstwa wyjątkowych ustaw przeciw anarchistom.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. listopada. Komisja wojskowa uchwaliła nową ustawę od §. 1. do 21. bez żadnej zmiany. Przy rozprawie nad postanowieniami dotyczącemi ćwiczeń rezerwy żądał Chrzanowski pewnych ulg dla Galicji, która jako kraj nadgraniczny najwięcej będzie dotknięta nową ustawą.

Na dzisiejsze posiedzenie, na którem omawiana będzie sprawa jednorocznych ochotników został zaproszony Gautsch.

Praga 19. listopada. Czesi są niezadowoleni z nominacji Lobla, która dowodzi, że hr. Taaffe pragnie oprzeć się tam nie na wybitnej osobistości słowiańskiej ale na urzędniku, który jako taki nie ma żadnej barwy.

Dzienniki tutejsze donoszą, że nominacja Lobla jest skutkiem usiłowań Zaleskiego.

Monachium 19. listopada. Wczoraj przybył tu arcyks. Rudolf przyjmowany na dworcu przez ks. Leopolda, Wiktora, ks. Gizellę i ciało dyplomatyczne.

Monachjum 19. listopada. Pogrzeb arcyks. Maksymiljana odbył się przy udziale osobistym cesarza Franciszka Józefa i arcyks. Rudolfa. Ze strony cesarza Wilhelma obecny był zastępca zresztą wzięli udział książęta tudzież urzędowe znakomitości Monachium.

Petersburg 19. listopada. Possjet został złożony z urzędu ministra komunikacji i zamianowany członkiem Rady państwa.

Berlin 19. listopada. Dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm w czasie swej podróży do Wrocławia ostentacyjnie omijał tych, którzy należą do stronnictwa wolnomyślnego.

Berlin 19. listopada. Reichstag otwarty zostanie 22. w białej sali przez cesarza.

Następnego dnia odbędzie się wybór prezydenta, którym zostanie prawdopodobnie Lewetzów.

Berlin 19. listopada. Prezydent miasta otrzymał od cesarza pisemne podziękowanie za złożony u stóp tronu adres i odpowiedni podarunek.

Nimes 19. listopada. Gilly oświadczył, że nie miał zamiaru dotknąć Andrieux'go, lecz 20 członków komisji i że nie chce się zupełnie bronić, pozostawiając rozstrzygnięcie sprawy ocenieniu sądu. Andrieux zapewniał, iż nie należał nigdy do syndykatu przedsiębiorstwa panamskiego, a jeżeli wniósł skargę, to uczynił to jedynie dla dobra rzeczypospolitej.

Skoro jednak dowiaduje się, że Gilly zarzuty swe nie przeciw niemu skierował, cofa swą skargę. Gilly został uwolniony, a opuszczając salę sądową, był przedmiotem głośnej owacji.

Paryż 19 listopada. Dzienniki nazywają cały przebieg procesu istną komedją i wyrażają obawę, iż z tego powodu posiedzenie izby będzie bardzo burzliwe.

Bukareszt 19. listopada. W nocy ogień zniszczył stajnie przy pałacu królewskim.

Wiedeń 18. listopada. Na giełdzie ruch bardzo słaby. Kredyty notowano 303 60, węg złotą rentę 100 60 statsbany 252 30.

Bruksela 19. listopada. Przy wcielaniu rekrutów alzackich do armji pruskiej wybuchły zaburzenia w obwodach Colmar, Muelhausen i Thann. Rekruci wołali: „Niech żyje Francja". Jednego z oficerów pruskich tak silnie pobito, że zachodzi niebezpieczeństwo czy w ogóle do zdrowia powróci. Dwustu rekrutów zbiegło do Bazylei. Zarządzono nader liczne uwięzienia.

Kraków 19. listopada. Walery Rzewuski, fotograf tutejszy i radny miasta, umarł dzisiaj Rzewuski był inicjatorem wielu dla Krakowa najdonioślejszych zarządzeń miejskich, jak: zasypanie łożyska starej Wisły, projektu budowy nowego teatru i t. d.

Wiedeń 19. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·55, owies na wiosnę 6·06, kukurudza na czerwiec 5·52.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. T. Kielanowski, z Kozłowa. S. Muczkowski, z Krakowa S. hr. Dzieduszycki, z Gwoździca. J. Jaruzelski, z Sanoczan.

HOTEL FRANCUSKI. K. Zaremba, z Podhajec. W. Lrzyżbnowski, z Lisek. A. Żelichowska, z Hrehorowa. B. Rossler, z Wiednia. J. Reich, z Wiednia. A. Sachs, z Wiednia. W. Vadasz, z Wiednia. E. Geringer, z Wiednia. H. Libermann, z Wiednia. E. Ziffer, z z Wiednia. I. Kellerman, z Kańczugi.

HOTEL ANGIELSKI. J. Bejzym, z Porudna. T. Nalepa, z Martynowa. H. Chełmińska, z Rachny. T. Głoskowski, z Machnówki.

NADESŁANE.

Powróciłem!

Dr. Adolf Lukas

plac Bernardyński l. 15. I. piętro.

Wielmożny Pan Henryk Blumenfeld aptekarz we Lwowie.

Znakomity preparat Pański „Malaga z żelazem" nie ma równego sobie przeciw anemii i bladnicy. Już przed trzema laty chciałam W. Panu moje serdeczne podziękowanie dziennikami złożyć, gdyż miałam silną bladnicę i żadne proszki i pigułki z recept najlepszych lekarzy nie skutkowały; po użyciu zaś pierwszej butelki Pańskiej Malagi z żelazem zrobiło mi się znacznie lepiej, po dwóch następnych zupełnie przyszłam do zdrowia. Odkąd egzestuje ten wynalazek Pański nie ma rację bytu bladnica i anemia, jest to moje szczere i rzetelne przekonanie.

Zostaję z winnym szacunkiem i poważaniem
Wanda Stronczakowa
2952 żona ck. notarjusza w Sądowej Wiszni.

Podziękowanie.

Lwów 14. września 1888.

Do Szanownej Jeneralnej reprezentacji c. k. uprz. **Towarzystwa ubezpieczeń „Austrjacki Feniks"** we Lwowie.

Mój ś. p. mąż Mojżesz Józef Rosner był w tow. „Austrjacki Feniks" ubezpieczony na życie na **12.000 złr.** i chociaż dotycząca polica raz zaledwie była prawomocną, wypłacono mi wyżej wymienioną kwotę asekuracyjną **12.000 złr.** natychmiast bez przeszkód.

Widzę się przeto zobowiązaną, wyrazić Panom najszczersze podziękowanie za to rzetelne i niezwłoczne postępowanie i każdemu polecam z całem sumieniem jak najgoręcej tow. „Austrjacki Feniks".

Z wysokiem poważaniem
Klara Rosner.

„Pożary i zgliszcza"

powieść w 2 tomach

jest do nabycia w Administracji *Dzien. Polskiego* za cenę **1 zł. 80** ct. Z przesyłką pocztową **2** zł.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 19. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 —	212 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	208 75	212 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 15	95 15
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 35	102 35
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. obres. [illegible]	101 35	102 35
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. [illegible]	96 —	97 —
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1888 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 89
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 65	9 75
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	59 65	60 65

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	42 60	42 50
„ węgierskie banku kredytowego	299 —	298 —
„ Banku anglo-austrjackiego	112 75	112 25
„ Unionbanku	209 75	209 75
„ kolei Karola Ludwika	209 —	209 50
„ kolei północnej	245 —	245 —
„ kolei południowej (Lombardy)	94 50	96 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	251 30	253 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	209 50	210 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	169 —	169 50
Losy komunalne wiedeńskie	142 75	142 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	101 —	100 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	195 75	194 —
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 75	217 50
Renta węgierska złota 4-proc.	100 65	100 60
Akcje Bankvereinu	97 50	97 50
Rosyjski rubel papierowy	1 28¾	1 23
Renta węgierska papierowa	131 —	131 —
Akcje kredytowe	304 40	304 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 66	— —
Berlin, dnia 19. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	205 50	206 10
Akcje austrjackie kredytowe	158 50	158 50
Akcje kolei Karola Ludwika	87 75	87 75
Austrjackie banknoty	166 90	167 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	40 90	41 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 70	61 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		**2·38**	**6·22**
Z Czerniowiec	**8·00**		3·40	**11·06**
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		**1·35**		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	**11·05**
Do Czerniowiec	9·20		9·50	**10·08**
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		**8·10**		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		**5·20**		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	**5·36**	4·03	**4·08**
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	**4·05**	5·05	**12·4[illegible]**

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 19. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 65 — 7 50	6·40 — 7·20	6 20 — 7·15	6·85 — 7·40
Żyto	5 40 — 5 65	4 80 — 5 40	4·70 — 5·30	4 70 — 5 15
Jęczmień	5 50 — 7· —	5 50 — 7 —	5·50 — 7· —	5· — — 6 75
Owies	5 50 — 6· —	5 25 — 6 15	5· — — 6· —	5· — — 5 50
Groch	6 — 10 —	5 75 — 9 75	5· — — 9 50	4·40 — 9 —
Wyka	4 50 — 5· —	4·20 — 4·75	4 50 — 5·10	4·10 — 4 50
Rzepak	12 50 — 13·50	12·60 — 13 —	12 — 13·30	10 — 11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	50· — 60· —	48 — 60	47 — 58· —	35· — 43· —
Konicz biała	40 — 48· —	40 — 47	37 — 53 —	31 — 35· —
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13·65 do 14 —.

Usposobienie spokojne. Brak chęci do ofert i kupna.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

MIKADO

czyli

JEDEN DZIEŃ W TITIPU

operetka w 2. aktach W. S. Gilberta.
Muzyka Artura Sullivana. Tłumaczenie A. Kitschmanna.

OSOBY:

Mikado japoński . . . Myszkowski
Nanki-Po, syn jego . . . Jerzyna
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Titipu . . . Skalski
Poah-Bah, urzędnik do wszystkiego Piasecki
Pish-Tush, obywatel japoński . Gasiński
Jum-Jum) . . . Radwan
Pitty-Sing) Siostry, pupilki Ko-ko Skalska
Peep-Bo) . . . Piasecka
Katisha, stara panna . . . Kasprowiczowa
Ki-ki-ki, noszący wachlarz nad Mikadem jako minister temperatury Fedyczkowski
Japonki. Towarzyszki Katishy. Japończycy. Dworzanie Mikada. Dworzanie. Paziowie. Pensjonarki. Straż. Halabardnicy. Służba. Lud.

Rzecz dzieje się w mieście Titipu w 15 stuleciu.
Akt 1. dzieje się w wspaniałym dziedzińcu pałacu Ko-ko.
Akt 2. dzieje się w ogrodzie obok pałacu Ko-ko.

Jutro: **„Hrabia Waldemar,"** dramat w 5. aktach Gustawa Freytaga.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 979

Bióro komisowe Wereszczyńskiego, Krakowska 15, poleca administratorów, rządców, ekonomów z kaucjami, egzaminowanych gorzelników, leśniczych, maszynistów i t. d. tak krajowców jakoteż z księstwa Poznańskiego z najlepszemi referencjami. 998

Fabryka kartonaży i litografja jest tanio do nabycia w Stanisławowie. Bliższe wyjaśnienie Dr. E. Z. poste restante Złoczów. 999

Zakład Jaszczyszyna kupuje, sprzedaje i wypożycza futra podróżne i miastowe, ubrania frakowe, kostiumy, różną garderobę i dekoracje. Gmach Teatralny. 1000

Młoda panna, obznajomiona z manipulacią kasową i uzdolniona do nie wielkiego interesu handlowego, poszukuje przyzwoitego zajęcia. Zgłoszenia pisemne pod X. X. do Administracji „Dziennika Polskiego."

Maszynista egzaminowany, biegły w swoim zawodzie, ślusarz, 30 lat liczący, kawaler, poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Łaskawe oferty przyjmie Szanowna Redakcja „Dzien. Polsk." 985

W najlepszym stanie **prasa do cięcia papieru** z angielskiej fabryki Hughes et Kinsber do nabycia w drukarni „Dziennika Polskiego."

Ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje z dniem 1. Grudnia umieszczenia. Łaskawe zawiadomienie Z. poczta Podhajce. 997

Skrzypce jedne Steinera, drugie Stradivari oryginalne, do sprzedania. Wiadomość bliższa w Administracji „Dziennika." 996

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Dla właścicieli gorzelń. Kurki do plombowania (Plombirungshähne) stosowne do nowych przepisów mam na składzie po umiarkowanych cenach. August Schumann Lwów-dworzec. 968

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Zmiana pomieszkania. **Dr. Dubanowicz,** hydropata, obecnie pod l. 33, przy ulicy Ormiańskiej, ordynuje w cierpieniach wenerycznych i skórnych od godz. 8—10 rano i od 2—5 po południu.

Poszukuje się **rutynowanego tokarza,** który już pracował w fabrykach maszyn rolniczych. Ofertę z załączeniem świadectw i cenę żądanej płacy posełać pod adresem: Czekoński, Czortków. 994

4000—5000 złr. w. a. **kapitału poszukuje zakład przemysłowy we Lwowie, wolny od długów, rentujący się bardzo dobrze, celem rozszerzenia przedsiębierstwa. Bezpieczeństwo hipoteczne zagwarantowane. Warunki jak najkorzystniejsze. Reflektujący zechcą się zgłosić do Administracji „Dziennika Polskiego."**

Nie prać w domu i nie męczyć się. **Pralnia maszynami Iwanieckiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego.** 983

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

Lokal piękny, frontowy, na sklep lub kantor zaraz do wynajęcia. Gmach Teatralny Jaszczyszyn. 1001

Sklep, pokój, przedpokój, Rynek l. 41. 995

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią, elegancko umeblowane do wynajęcia. Bliższa wiadomość: Plac Marjacki l. 12, II. piętro. 1002

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

R. DITMAR

we Lwowie 2776

GŁÓWNY SKŁAD GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
1 „ „ gospodarskiej . . . . 22 „
1 „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbiór przy 10 litrach 2 centy na litrze opuszczam, „ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

TELEFONU Nr. 226.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

HERBATY chińsko-rosyjskie

z ostatniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne: ¼ kilo

Mieszanka . . Nr. 1 złr. 2·—
„ „ „ 2 „ 2·50
„ w czerw. pud. „ 3 „ 3·—
Sansinska familijna . „ 2·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach . . . „ 4·—
Souchong w skrz. oryg. „ 4·—
Kaisow najprzedn. . . „ 5·—

Herbaty Braci K. S. Popow w Moskwie.

Etyk. czarna 1 funt ros. złr. 3·—
„ czerw. 1 „ „ „ 3·60

Herbatę w proszku ¼ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.

poleca 2765

ALBERT SZKOWRON

przedtem F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

Pracownia stolarska J. M. Wittmana

przyjmuje wszelkie roboty jakoteż reperacje

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2767



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Tylko co opuściło prasę

nakładem księgarni 2910

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie:

- *Kalinka ks. Walerjan.* **Sejm czteroletni.** Tom III. 8⁰ str. 115 jako uzupełnienie poprzednio wydanych dwóch tomów tegoż dzieła, cena złr. 1·20 ct.
- **Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej** z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie wskutek fundacji ś. p. Aleksandra hr. Stadnickiego wydane staraniem galicyjskiego Wydziału krajowego. Tom XII. 4⁰ str. 551 złr. 8.
- **Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków** w Sławucie wydane nakładem właściciela pod kierownictwem Z. L. Radzimińskiego przy współudziale P. Skobielskiego i B. Gorczaka z trzema litografowanemi tablicami 1366—1506. Tom I. 4⁰ str. 204 złr. 5,
- — — z sześcioma tablicami 1284—1506. Tom II. 4⁰ str. 377 złr. 8.
- *Hirschberg Aleksander.* **Hieronim Łaski** 8⁰ str. 323 złr. 2·80 ct.
- *Majerski Stanisław.* **Stosunki religijne u starożytnych Greków** 8⁰ str. 204 65 ct.
- — — **Życie domowe u starożytnych Greków** 8⁰ str. 204 65 ct.
- *Sas Dr. A.* **Italiana** 8⁰ str. 301 złr. 1·50 ct.
- *Tarnowski St.* **Henryk Rzewuski** 8⁰ str. 97 złr. 1·20 ct.

Jan Wodecki

c. k. Notarjusz w Przeworsku

poszukuje

koncypienta

obznajomionego z praktyką w kancelarjach notarjalnych na powiecie — kompetenci mają się wykazać teoretycznemi i praktycznemi. 2646

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. Allen



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłe i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 557

DRUKARNIA

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

została przeniesiona

do kamienicy Wgo Kiselki

róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 6 i 7.

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **98.000 losów 49.100 wygranych;** ogólnej wartości

9,345.605 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000

Marek,

szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
1	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	75000
1	wygran. po mrk.	70000
1	wygran. po mrk.	65000
2	wygran. po mrk.	60000
1	wygran. po mrk.	55000
1	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	40000
1	wygran. po mrk.	30000
8	wygran. po mrk.	15000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
103	wygran. po mrk.	3000
206	wygran. po mrk.	2000
612	wygran. po mrk.	1000
888	wygran. po mrk.	500
30199	wygran. po mrk.	148

16991 wygr. mrk. 300, 200, 150, 127, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **55.000**, w 3ciej na **60.000**, w 4tej na **65.000**, w 5tej na **70.000**, w 6tej na **75.000**, w 7mej zaś ewent. na **500.000**, specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia przed

dnia 30. Listopada b. r.,

wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy *Kaufmann & Simon w Hamburgu.* Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 2856

Fotoplastyczna

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI

przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4 I. piętro. 2947

Od 18. do 21. Listopada włącznie

WŁOCHY.

Otwarta codziennie od godziny 9. z rana do godziny 9. wieczór.

Wstęp 20 ct. w. a.

Od 22. do 24. Listopada włącznie

TYROL.

Wprost z **Moskwy** sprowadzaną

HERBATĘ

Braci K. i S. Popów

utrzymuję stale na składzie w dwóch najlepszych gatunkach i sprzedaję takową **łącznie z opłatą cła a to:**

1 funt 2 złr. 20 ct. rublowej po 3 złr. 52 ct.
1 „ 2 „ 70 „ „ „ 4 „ 20 „

oryginalne opakowanie w 1/1, ½ i ¼ funtach.

Władysław Niemczewski

c. k. pocztmistrz w Okopach-Kozaczówce (na granicy rosyjskiej) 2949

KAWE

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2775

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra . . .	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra .	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna . . .	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2881

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY

GUSTAW MAX

Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka liczba 17.

Buty sukienne do polowania i podróży 6, 8 do 12 złr.
Berlacze filcowe mezkie i damskie 2, 3, 4 złr.
Meszty i pantofle filcowe 90, 1·20, do 3 złr.
Kalosze rosyjskie mezkie i damskie 2·50, 3, 5 złr.
Bundy Łańcuckie z sukna krajowego 30 złr. do 35 złr.

Zlecenia z prowincji podług cen załatwia. 2876

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, Ulica de la Paix, 9. PARYŻ

ST. WOJCIECHOWSKI

róg ulicy Chorążczyzny liczba 6

poleca

oprócz towarów korzennych, Win i delikatesów

swoje

Pokoje do śniadań

w których prócz wszelkiego rodzaju marynat, kawioru astrachańskiego, wszelkich wędlin, także i **gorące przekąski** dostać można oraz znane z dobroci *tylko prawdziwe*

PIWO PILZNEŃSKIE

o właściwej temperaturze — i wyborny

Porter angielski musujący. 2901

Maść dra LABICHE z Paryża

jedyny skuteczny środek przeciw 2793 c

hemoroidom

Używany i ceniony w całym świecie od lat przeszło dwudziestu, usuwa cierpienia hemoroidalne zazwyczaj **już po ośmiu dniach.**

Cena słoika 1 złr. 80 ct.

Skład główny dla całej Galicji

w aptece ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z porąką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęźniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskuteczniane.

2804 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

NA SEZON ZIMOWY!

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu oraz **gips i kit do okien**

dalej do polowania:

Śrut, lotki, kule i kapsle.
Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty.
Smarowidło podeszwochronne.
Koriosot, kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne, smarowidło na skóry.
Czernidło (szwarc) i Lakier czarny na buty.
Apretura do konserwowania skóry.
Tran rybi na skóry. Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

następnie:

Rogóżki z łyka kokosowego.
„ szczotkowe.
„ plecione.
„ z łyka aloesowego i manilla.
„ żelazne.
„ słomiane.
Szczotki do przedpokojów.

Poleca: 2854

JÓZEF HANKE

Lwów, Rynek liczba 38. Pod „Czarnym Psem."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."